Nr. 188. We Lwowie Czwartek dnia 7 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr, — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 88 franków — wartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji· Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ustawa budowlana.

Wiedeń 5. lipca.

Izba poselska urządziła sobie niepospolitą zabawę. Straciwszy kilkanaście posiedzeń na dyskusji nad ustawą o budownictwie i przyjąwszy takową w drugiem czytaniu, ma ona zamiar w trzeciem czytaniu zburzyć własne dzieło i głosować przeciwko całej ustawie. Jak wam wiadomo, dzięki nieobecności 34 posłów polskich, uzyskała była przy paragrafie drugim większość poprawka Zallingera, a teraz ciż sami posłowie polscy, z których winy (a raczej zasługi) to się stało, zwalić chcą z tegoż powodu całą ustawę. Z początku mało kto po za kołami bespośrednio interesowanemi zajmował się tą ustawą, dziś dopiero po gwałtownych dyskusjach i przejściach zwrócono na nią ogólną uwagę. Miałem sposobność rozmawiania z członkami deputacji murarzy, kamieniarzy i cieśli, która w tej sprawie tu bawiła i otwarcie przyznaję, że dopiero po tej rozmowie zrozumiałem, jak dalece przedłożenie rządowe zagraża bytowi rękodzielników i jak dalece dziennikarstwo krajowe (nie wyłączam siebie bynajmniej) zgrzeszyło, idąc na lep liberalnym hasłom (a raczej hasłom niemieckich liberalistów) i zaniedbując interesa tak licznej grupy obywateli. Deputacja składała się z następujących obywateli: Juljan Markowski, artysta-rzeźbiarz i majster kamieniarski ze Lwowa, Andrzej Perediatkiewicz, przełożony murarskiej korporacji ze Lwowa, Bilek i Kubeś z Pragi i Kapp z Wiednia. Panom tym nie rozchodziło się bynajmniej — jak to z pozoru sądzić było można i jak twierdzi prasa liberalna, o cofnięcie wstecz budownictwa i powstrzymanie postępu, przeciwnie, sami oni żądają, by prawo do wykonywania planów budowy i nadzór naczelny spoczywał w ręku ukwalifikowanych architektów; bronią się zaś tylko przeciwko temu, by budowniczowie wykonywali wprost i bez pomocy sił fachowych roboty murarskie, kamieniarskie, ciesielskie, słowem, roboty rękodzielnicze, przez co z jednej strony zachwianyby został byt rękodzielników, z drugiej zaś strony, stworzone zostało niebezpieczeństwo fuszerskiej roboty. W ogóle pojęcie atrybucyj budowniczego doznało w Austrji szczególnej zmiany. Budowniczy albo zidentyfikować się da z architektem, a wtedy rzeczą jego będzie wypracowanie planów i nadzór nad budową, albo jest on przedsiębiorcą, a wtedy nie przysługuje mu prawo wykonywania żadnych robót we własnym zakresie, a tylko za pośrednictwem ukwalifikowanych majstrów. Nie wchodzę tu zupełnie w to, czy nasza ustawa przemysłowa jest dobrą, czy złą, ale jeżeli w ogóle istnieje, musi też być zastosowaną bez żadnego wyjątku, tak samo przy budownictwie, jak przy innych zawodach. Jakiem-że więc prawem ma budowniczy, nie posiadający zazwyczaj — u nas szczególnie — żadnej specjalnej kwalifikacji, wykonywać sam wszystkie roboty i wprost swoimi robotnikami zastępować murarza, cieślę, kamieniarza, stolarza i Bóg wie jeszcze kogo? Estetyczną stronę budowy, postęp, słowem należyte wykonanie, reprezentuje architekt, specjalne roboty należą do rękodzielników — dla budowniczego zatem, o ile nie jest architektem, pozostaje chyba wobec budującego rola przedsiębiorcy, ale przedsiębiorcy, który według naszej ustawy przemysłowej posługiwać się ma ukwalifikowanymi rękodzielnikami.

Wniosek Zallingera, co prawda, nie zupełnie tę myśl oddaje, lepszy on jednak zawsze od przedłożenia rządowego, tak żarliwie bronionego przez pana Pinińskiego i towarzyszy, bo przedłożenie to obliczone wyłącznie na korzyść wielkich przedsiębiorców, którzy chcą schować dla siebie i zysk przedsiębiorcy i zysk rękodzielnika. Koło polskie uchwalając głosowanie za przedłożeniem, poszło na oślep za lewicą, później dopiero posłowie wiejscy zrozumieli, jaka w ten sposób stała by się rękodzielnikom krzywda i usunęli się od głosowania. Kiedy przyjęto wniosek Zallingera, lewica podniosła krzyk nietylko już dlatego, że zwalono jej uchwałę, ale przedewszystkiem z gniewu, że zwyciężył wniosek, wyszły z obozu klerykalistów. U lewicy jest to zrozumiałem, ale z jakiego, pytam, tytułu Koło polskie tak ostro przeciw temu wnioskowi występuje? Czyliżby miłość dla lewicy tak już miała być wszechmocną, iż Koło zaczyna każdą rzecz sądzić nie według treści, ale według tego, z jakiego obozu wyszła inicjatywa? Czyliż i tak już nędzni rękodzielnicy galicyjscy koniecznie zapłacić muszą koszta muzyki do uroczystości weselnej Koła polskiego z lewicą?

Kiedy już wreszcie wniosek Zallingera przeszedł, członkowie lewicy, jakby na urągowisko, liberalną zwanej, zainterpelowali wręcz w wydziale reprezentanta rządu, czy myśli tak zmienioną ustawę przedłożyć do sankcji rządowej? Wiecie, że przeciw takiemu pojmowaniu praw konstytucyjnych zastrzegł się poseł Lewakowski i wiecie, jakie potem w izbie z tego wynikły awantury. Otóż hr. Taaffe, widząc się w takim ambarasie, chciał ominąć przykrą ewentualność i poradził sobie w ten sposób, że spowodował Koło polskie do obalenia ustawy w trzeciem czytaniu, a to pod bardzo błahym, acz na pozór popularnym pozorem. Większość Koła zgodziła się na tę przysługę, mniejszość usunie się od głosowania. Mieszczaństwo jednak galicyjskie raz przecież zrozumie, w jakich rękach spoczywa zastępstwo jego interesów i wysnuje z tego na przyszłość naukę. Ci panowie, którzy mienią się zachowawcami, każdej chwili gotowi są poświęcić ustawą sankojonowane prawa rękodzielników, własnym „wyższym“ interesom i widokom, a właśnie tylko stronnictwo liberalne i jego organa, jakkolwiek zasadniczo wszelkim ograniczeniom przeciwne, staje zawsze w obronie rękodzielnictwa, ilekroć chodzi o ratowanie tych praw i przywilejów, które ustawowo temu rękodzielnictwu zostały przyznane.. *Adin.*

Referat walutowy p. Stan Szczepanowskiego.

(*Telegr. „Dz. Polsk.“*)

Wiedeń 6. lipca.

Sprawozdawca komisji walutowej, poseł Szczepanowski, przedłożył wczoraj izbie swoje sprawozdanie — referat bardzo obszerny o 27 stronicach druku *in quarto*, co ważniejsza zaś, zdumiewająco jasny i treściwy — które znajduje niepodzielne uznanie w sferach poselskich. Oto esencjonalne streszczenie tej pracy:

Przedewszystkiem rekapituluje sprawozdawca przeróżne perypetje, jakie waluta austrjacka przebywała od patentu z $^{27}/_{4}$ 1858 począwszy, jak niemniej przedsiębrane po kilka kroć usiłowania, celem wytworzenia uporządkowanych stosunków walutowych. Z kolei roztrząsa te stosunki, wśród których, w czasie kłopotów z bawełną w latach sześćdziesiątych, wartość srebra bezmiernie w górę urosła. Wartość ta następnie znacznie zmniejszyła się skutkiem przejścia Niemiec do waluty złotej i wreszcie doszło się dozupełnie nowego w historji walutowej fenomenu, do waluty papierowej o wyśrubowanej wartości tejże. Sprawozdanie rozważa następnie owo wysokie znaczenie środków administracyjnych dla stosunków waluty, jakie one w przeciwieństwie do postanowień prawnych uzyskały, jak np. zaniechanie bicia srebra we Francji, Niemczech i Austrji. Zaznacza również p. Szczepanowski kontrast pomiędzy teorją a doświadczeniem, szczególnie ową daleko idącą nieznajomość stosunków faktycznych, spowodowaną brakiem dat statystycznych, która z reguły na jaw występuje, ilekroć ktoś pragnie dotrzeć do dna rzeczy. Wystarczy w tej mierze przytoczyć jeden przykład: Oto mamy zupełny brak do tej pory jakichkolwiek danych o ruchu pieniężnym, powodowanym przez turystów i wychodźctwo, a przecież ten czynnik jest wielkiej wagi i doniosłości. A nieznajomość tych szczegółów doprowadza znów z konieczności do pobłażania wręcz przeciwnym zapatrywaniom. Tego rodzaju stanowisko odpowiada też snadniej przedłożeniom rządowym w sprawie regulacji waluty, — przekazanym dotyczącej komisji do załatwienia, — które to projekty, wolne od jednostronnego dogmatyzmu, a w duchu świadomego rzeczy empiryzmu, dostosowują się do danych warunków, uwzględniając przytem trzy postulaty zasadnicze: a) warowanie możebnej ciągłości i stałości rozwoju ekonomicznego monarchji, przyczem pamiętać należy o *minimum* zmian w prawnych i majątkowych stosunkach warstw poszczególnych i o dążeniu do jak największej stałości miernika wartościowego na szereg lat naprzód; b) precyzja i stanowczość w środkach, aby w ten sposób pozyskać wiarę i zaufanie zagranicy do naszej chęci i możności przeprowadzenia rozpoczętej raz operacji; c) zawarowanie sobie „wolnej ręki“ we wszystkiem, co nie napiera nieodzownie do natychmiastowej decyzji — aby w ten sposób można w przyszłości o tyle łatwiej zastosować się do zdarzeń bieżących. W tem miejscu porusza sprawozdawca okoliczności zewnętrzne, popychające państwo do regulacji waluty i wykazuje korzyści tych okoliczności, które właśnie pozwalają rokować przedsięwzięciu obecnemu dobre powodzenie.

Co do podstaw nowej waluty zaznacza referat, iż komisja, uchwalając znany wniosek p. Mengera, pragnęła skonstatować, że ona wprawdzie życzy sobie złota, jako miernika wartości, natomiast bynajmniej nie myśli wyprzeć srebra z obiegu, jak tego monometalizm dogmatyczny się domaga. W kwestji sprawunku złota przytacza sprawozdanie, iż unia północno amerykańska zdołała w jednym roku 1880 sprowadzić sobie tego kruszcu za 100 miljonów dolarów — to znaczy bez mała tyle, ile Austrja w ogóle potrzebować będzie. — Włochy zaś żadnych nie miały trudności z wydostaniem 430 milj. franków w złocie. Zdeprecjonowanie teraźniejsze srebra przypisuje sprawozdawca ubytkowi potrzeb monetarnych, sprzedaży 3—4 milj. kilo srebra przez Niemcy, przedewszystkiem zaś wzrostowi produkcji tego kruszcu.

Z naciskiem występuje w dalszym toku p. Szczepanowski w obronie uchwalonej przez komisję relacji i wyraża przypuszczenie, że okoliczność, iż ona jest o 2% wyższą, aniżeli ostatnie ceny targowe przed opublikowaniem takowej, wpłynie korzystnie na przypływ złota. W podobnym sensie oświadcza się sprawozdanie również za koroną, jako jednostką monetarną. — W tym fakcie, że złota renta w pierwszem półroczu podskoczyła w Londynie z 91 na 94, upatruje sprawozdawca dowód, iż s ma już zapowiedź operacji walutowej, która ma polegać w pierwszej linji na emisji 4% złotej renty, wywołała za granicą wrażenie dodatnie. P. Szczepanowski podziela niemniej zapatrywanie, iż z tej operacji nie urośnie w najbliższych latach jakiekolwiek obciążenie budżetu, gdyż minister finansów będzie miał do dyspozycji zyski na monetach (niklowych?) i konwersji. Rękojmią zaś efektywnego przeprowadzenia wypłat w gotówce jest okoliczność, iż kursa weksli utrzymywały tendencję pomyślną, jakkolwiek oba rządy, od jesieni 1890 r. co tydzień 1 miljon w złocie zakupywały.

Z wielką gruntownością omawia w dalszym ciągu sprawozdawca bilans austrjackiego handlu towarowego i efektowego, jak również inne żywioły bilansu płatniczego i stosunki ekonomiczne państwa z zagranicą, które to czynniki w nader pomyślnem świetle się przedstawiają. Następnie roztrząsa p. Szczepanowski w sposób wyczerpujący stosunki Rosji, Indyj i Ameryki, odpierając wszelkie obawy, jakoby obieg pieniężny w Austrji się zmniejszył w przyszłości i przesilenia różnorodne powstawać stąd mogły.

Co do oczekiwanych następstw ustawy walutowej, wyraża się sprawozdanie następującemi słowy: „Gdyby na ostatek miało być potrzebnem, zebrać w kilku krótkich zdaniach najważniejsze rezultaty, jakich od regulacji waluty się spodziewamy, to dadzą się one następująco zestawić: Stałość, trwałość i spokój dla gospodarki ludów — powaga i siła dla państwa. Raz po razu należy też podnosić z naciskiem, iż obecnie wydaje się rzeczą możebną, przeprowadzić regulację waluty, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, bez widocznych wstrząśnień majątkowych wśród rozmaitych warstw ludności. Skutki tej regulacji zapobiegają w wielu razach niebezpieczeństwom. Rolnictwo i przemysł pozostaną w posiadaniu *status quo*, a będą osłonięte przed niebezpieczeństwem podrożenia pieniędzy. Właściciele kapitału w rencie, stałych płac i poborów, nie utracą niczego z dotychczasowego swego posiadania. A jeśli w ogóle co utracą, to jedynie nadzieję zysków, otrzymanych kosztem rolnictwa i przemysłu w razie podrożenia pieniędzy, do czego zaś wszyscy oni nie mają ani krzty legalnego uprawnienia. Cała natomiast gospodarka ludów spocznie na spokojnej i pewnej podstawie do ustawicznego rozwoju. Austrja wyjdzie raz z ciasnego koła swego ekonomicznego odosobnienia i połączona już traktatami politycznemi i handlowemi z przymierzem środkowo europejskiem, obali złotą walutą przeszkodę ostatnią do wydatnego w owoce połączenia swej gospodarki z gospodarką swoich sprzymierzeńców. Ta jej gospodarka otrzyma w ten sposób nowe zadania i nowe źródła pomocnicze. Spekulacja nieprodukcyjna zniknie, a natomiast dane będą warunki do płodnej działalności na wszystkich obszarach rolnictwa i przemysłu. Niewyczerpane bogactwo skarbów w łonie ziemi w Austrji, zręczność i zmysł artystyczny jej sił roboczych, energja duchowa i wiedza techniczna przedsiębiorców i w ogóle pracowników — wszystko to odzyszcze pełną wartość swoją wówczas dopiero, gdy rząd i ludy z jasną wiadomością celu ale i dobrem znawstwem środków, pracować będą wspólnie nad odrodzeniem ekonomicznem monarchji.

A dla państwa okażą się korzyści z dokonanej regulacji waluty, nietylko w roli środka zapobiegawczego, lecz jako wprost pozytywne i namacalne. Usunięte zostaną nietylko ostatnie ślady mętnych i wątpliwych stosunków na Węgrzech, nietylko po ostatecznem przeprowadzeniu konwersyj, ukaże się oczom naszym *tabula rasa* co do najfatalniejszych okresów przeszłości — ale państwo zyska od razu pod względem potęgi politycznej i wpływów, stanie się we wszystkich przyszłych sytuacjach i niebezpieczeństwach stokroć do odporu silniejszem i do akcji zdolniejszem; zdoła wtedy samodzielniej postanawiać o losach swoich, aniżeli to czynić może państwo o niejasnym stanie finansów i ułomnych środkach pomocniczych.“

Gimnazja warszawskie.

V.

Niedość im jednak na tem. Kuratorja zauważyła, że dobroczynny wpływ „naczalstwa“ w gimnazjach jest neutralizowany przez brak dostatecznej opieki nad uczniami w domu rodziców po za szkołą. Stąd powstała konieczność pilnowania uczniów po za szkołą. Stąd cały szereg przepisów, krępujących ucznia na każdym kroku. Na ulicy powinien uczeń chodzić „po formie,“ t. j. w mundurze, zapiętym na wszystkie guziki, po wojskowemu: powinien mieć czapkę o szerokiem rondzie, „halsztuk“ wojskowy i t. p. Wolno wychodzić z domu uczniom tylko do zmierzchu. Od godziny siódmej powinni odrabiać lekcje, zadane na dzień następny. Czytać w domu wolno — ale tylko podręczniki szkolne, albo książki do czytania z biblioteki gimnazjalnej, a więc rosyjskie, wydane W celu kontrolowania ucznia i jego rodziców, (bo rodzice ucznia muszą własnoręcznym podpisem zobowiązać się do wypełnienia wszelkich przepisów gimnazjalnych,) nauczyciele, gospodarze klasy, od czasu do czasu odwidzają ucznia wieczorami, przeglądają jego książki, a jeżeli pomiędzy niemi coś zbytecznego znajdą, konfiskują zdobycz, albo przynajmniej o swem odkryciu władze zawiadamiają. Że „wizyty“ te, połączone często z formalną rewizją, miłemi dla rodziców nie są, o tem mówić nie trzeba. Znoszą je jednak, wiedząc, że najmniejszy opór byłby przyczyną wypędzenia syna.

Los jednak uczniów, mieszkających u rodziców, jest jeszcze godnym zazdrości w porównaniu z losem tych, którzy są zmuszeni mieszkać na t. zw. „stancjach“. Zmuszeni — bo uczniowi, który nie ma w Warszawie rodziców, albo bliskich krewnych, tylko na tych „stancjach“ mieszkać wolno. Każde gimnazjum ma po kilka „stancyj“ o lepszym i gorszym wikcie, stosownie do opłaty. Osoby, utrzymujące te stancje, muszą złożyć dowód z policji, że sprawowanie ich jest pod każdym względem zupełnie „*błahonadieżne*“, bez żadnej zmazy; muszą zobowiązać się, że z pensjonarzami swymi postępować będą zgodnie z przepisami gimnazjalnemi, że pozwalać będą, aby nauczyciele codziennie ich odwidzali.

Byt uczniów wobec tych przepisów jest fatalny. Na stancji jest księga, w której uczeń, wychodząc z pensji, powinien szczegółowo zaznaczyć, dokąd idzie, kiedy wróci. Codziennie prawie przychodzą wizytatorowie: rewidują książki ucznia jeszcze bezwzględniej, aniżeli w domu rodziców, u których muszą mimowoli krępować się cokolwiek. Uczniowie, mieszkający w domu rodziców, mogą się wytłumaczyć nawet wtedy, gdy „profesor“ coś zakazanego pomiędzy ich książkami znajdzie. Mogą powiedzieć, że książka ta nie jest ich własnością, że przypadkowo tylko pomiędzy ich książki się dostała. W każdym razie wolno im korzystać z bibljoteki rodziców bez wiadomości władzy. Przeciwnie, pensjonarze są tej możności całkiem pozbawieni. Książek polskich pod żadnym pozorem u siebie mieć niemogą; nie wolno im wieczorem chodzić do znajomych, u którychby się odpowiednie książk znalazły. Po większej też części poprzestawać muszą na wykształceniu, jakie im daje samo gimnazjum. Ale i z tego jeszcze władza nie jest zadowoloną. Uczniowie rozmawiają na stancjach po polsku, a treść ich rozmów może być rewolucyjną. Tej to obawy skutkiem jest projekt, wchodzący obecnie w życie: zakładania internatów rządowych. Uczniowie, którzy teraz mieszkają na stancjach, będą musieli bezwarunkowo mieszkać w tych internatach. Tu już panowie „*obrusjitiele*“ będą mieli szerokie pole do działania. Cały dzień uczniowie będą pod ich opieką, mówić po polsku nie będzie wolno — taksamo,

---

6)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

A tymczasem potęga miłości wzmagała się i wzmagała w sercu Ernesta. Postanowił nieodwołalnie, że dziwny polski kwiat przesadzi do Bawarji, że nim przystroi starodawne herby swojego feudalnego rodu, że nim upokorzy wiarołomną i płochą Frydhildę. Rozsądne refleksje Lindenburga, wykazującego, że takie małżeństwo będzie krokiem arcynierozważnym nie przydały się na nic. Według statutu swojej rodziny, musiał otrzymać pozwolenie swojego starszego brata ordynata. Po to pojechał naumyślnie do Hohenschwangau i nie bez trudności przekonał krewnych, że nie będzie despektu, kiedy się ożeni z polską szlachcianką. Tłumaczył im, że pochodzi od elektorów starodawnych, którzy nigdy żadnego feudalnego zwierzchnictwa nad sobą nie uznawali. Nie tym jednak argumentem przekonał niechętnego brata, który ustąpił tylko wobec oczywistości, że Ernest kochał się w Polce zapamiętale.

Opór rzeczywisty pana majora przełamały kobiety. Alians z rodziną Hohenschwangau i nadzwyczaj elegancki i wykształcony Ernest podobał się niezmiernie pani majorowej, która poczytała to sobie za wielkie nieszczęście, że musiała całe życie cicho na wsi spędzić. Pani Laura stanowczo postanowiła, że nie pozwoli, aby się jej siostra zakopała żywcem przy boku wiejskiego szlachcica, a zaloty lekarzy i urzędników wydawały jej się zniewagą, za którą mściła się wyniesieniem siostry. Major był stary, a całe życie umiał się lepiej na polu bitwy potykać ze zbrojnym nieprzyjacielem, jak z niewiastami. Postawił warunki, od których odstąpić nie chciał. Ernest musiał przed ślubem z wojska wystąpić, co było zresztą rzeczą bardzo naturalną, gdyż niepodobna było skazać młodą żonę na życie garnizonowe; oprócz tego przyrzekł, że stale zamieszka w Krzywulcie.

Było już po zaręczynach, dzień ślubu już był naznaczony, kiedy list od ordynata Hohenschwangau przyszedł do Rajów z wiadomością, w najwyższym stopniu niepożądaną. Ordynat żądał kategorycznie, aby męskie potomstwo Ernesta zostało wychowane w wierze protestanckiej. Pani Laura niewiele sobie z tego robiła, bo nieznając arystokratycznych sfer Zachodu, sądziła mylnie, że pewna obojętność religijna należy do dobrego tonu; pani majorowa przeraziła się szczerze tą wiadomością, a p. major stanął dęba.

— Tak być nie może — rzekł — zerwę wszystko, a na to nie pozwolę.

Ale to były słowa tylko. Bo jakżeż tu można było zerwać rzecz, tak dobrze dojrzałą? I zresztą o cóż mogło chodzić i cóż mogło Polsce, lub majorowi przyjść z tego, że będzie istniała poboczna katolicka linja hrabiów Hohenschwangau? Był to opór, pochodzący tylko z jakiegoś niejasnego uczucia, a zamięszanie straszne powstało już z oporu zapowiedzianego, z przeprowadzonego wyniknąłby skandal nieopisany. Kto wydawał córkę za Niemca i za protestanta, ten musiał być na to przygotowany, że będzie miał wnuków Niemców i protestantów. Może pan major miał jakąś ukrytą nadzieję, że dzieci Klimuni będą Polakami, skoro ich matka Polka w Krzywulcie wychowa. Ale protestantyzm nie burzył tej nadziei, skoro pan major znał nieraz w legionach i w Warszawie protestantów o niemieckich nawet nazwiskach, będących dobrymi Polakami. A tu kobiety płakały po kątach i jakiś przerażający niepokój brał Klimunię. P. major ustąpił zatem i ślub odbył się przed pastorem. Tylko, że pan major potem posmutniał bardzo.

IV.

Żaden z członków rodziny Ernesta nie był na ślubie. Ordynat Wilhelm hr. Hohenschwangau przysłał wprawdzie w podarunku śliczne brylanty, ale nikt niemógł zapoznać widocznego niezadowolenia niemieckiej rodziny. Niewiele jednak robił sobie z tego Ernest i ręczył pani Laurze za to, że skoro się Klimcia w Bawarji pokaże, wszystkich rozbroi. Pojechał zatem prosto po ślubie ze śliczną żoną do Hohenschwangau.

Była zima i świat był zupełnie biały. Klementyna w przejeździe tylko zobaczyła Kraków. Mnóstwo czerwonych kościołów, mnóstwo wież i kopuł otoczyło wspaniale biały królewski zamek i nieopisany natłok wspomnień cisnął się do serca Klimuni, kiedy zobaczyła gród prastary, i nad grodem stojącą poważnie mogiłę Kościuszki. Chciałaby była z wagonu zeskoczyć, aby święte miasto powitać, chciałaby była odbyć pielgrzymkę na Wawel i zapłakać nad grobami Zygmuntów. Ale tego powiedzieć nie śmiała mężowi. Rozmawiał z nią wprawdzie jeszcze po francusku, ale już jej powiedział, że trzeba; aby pamiętała, że teraz będzie Niemką. Klimunia przejechała tedy milcząca przez Kraków.

Parę dni zatrzymali się w Wiedniu; Ernest miał tu mnóstwo znajomych, którzy go zdybywali na ulicy, i którzy patrząc na Klimunię, winszowali mu, że sobie znalazł tak ładne towarzystwo. Ernest odpowiadał krótko i z niechęcią, że jedzie ze swoją żoną i unikał tych ludzi. Starał się miasto pokazać Klimuni, którą świetność stolicy zachwycała. W galerjach obrazów nic nie rozumiała, ale i tam było jej dobrze przy młodym i dzielnym mężu, którego istotnie kochała; dziwnego uroku doznała pod mrocznemi sklepieniami tumu świętego Szczepana, a siedząc przy Erneście w loży w operze, była w siódmem niebie. Te chwile, spędzone w Wiedniu, były nadzwyczaj urocze; były to dnie, których się nie zapomina, i szczęście Klimuni przewyższało wszystkie jej najśmielsze nadzieje.

Z Wiednia pojechali oboje do Hohenschwangau, zamku, położonego na małą milę od stacji kolei żelaznej w Bawarskiej Frankonji, nieopodal Norymbergji, nad Menem. Nawet teraz w zimie wydawało się stare zamczysko wspaniale; wznosiło się na urwisku, wprost nad rzeką, pośród gór, obrośniętych świerkami, a przypominających ojczyste Karpaty; tylko, że w Karpatach nie było takich siedzib pańskich, takich baszt imponujących, a prawiących o minionych stuleciach i takich fasad o stu oknach, świadczących o dzisiejszej potędze ordynatów na Hohenschwangau. Roiło się od paradnie ubranej służby i Klimunia miała wrażenie, że zajechała do jakiegoś królewskiego zamku. Bawiło ją to i cieszyło niezmiernie.

Zrazu było przyjęcie w zamku sztywne. Ordynat Wilhelm, z twarzy podobny do Ernesta, ale jeszcze słuszniejszy, nieco bardziej otyły i nieco łysy, był jeszcze grzecznym; żona jego, okazała i kolosalna hrabina Zofja, pochodząca z rodziny książąt Etingen, ledwo była grzeczną, a siostra ordynata, pruska hrabina v. Stolwitz i jej mąż, chudy, drobny Prusak, wcale grzecznymi nie byli. Dziwny chłód wiał po wielkich starożytnych komnatach zamku; Ernest nie ukrywał głębokiego niezadowolenia, a Klimunia czuła się samotną, nieszczęśliwą, pokrzywdzoną.

Ale to minęło prędko. Klimunia potrzebowała tylko przez jednę noc wypocząć z trudów podróży, aby wszyskie uprzedzenia pokonać niezwykłą urodą i wdziękiem polskiej niewiasty. Wilhelm powiedział Ernestowi, że jego żona jest szarmancką, a Zofja oświadczyła jej samej, że się bardzo tego spotkania bała, ale że się przekonała, iż Ernest nie mógł sobie lepiej postąpić, jak wprowadzając Klementynę do ich rodziny; trzeba było tylko koniecznie, aby się lepiej wyćwiczyła w mowie niemieckiej. Zofja była uroczą, majestatyczną Niemką, o dziwnie spokojnych siwych oczach, a rozmawiała z Klimunią w sposób tak przyjemny, że ze wszystkiem pozyskała serce pięknej Polki, jak Klimunię tu nazywano. Jedna pani Ludwika Stolwitz była nieubłaganą. Była to sztywna, zimna, kwadratowa, ciężka kobieta, przedczasem zestarzała, która nie mogła darować Klimuni tego właśnie, że się podobała wszyskim w ogólności, a w szczególności jej mężowi. Mówiła do męża swego:

— Nie wiem, Henryku, czegoście się wszyscy u tej Galicjanki dopatrzyli. Ma piękność i teatralny wdzięk aktorki. Biedny Ernest pewno srodze się zawiedzie na tej swojej zamorskiej żonie i ona sprowadzi złą sławę na całą naszą rodzinę.

— Ale cóż znowu? — odpowiedział Stolwitz — to niewinne, naiwne dziecko, które nic nie wie o Bożym świecie i dla tego właśnie tak się powszechnie podoba, że o niczem nic wie.

— Możesz być spokojnym, że prędko będzie wiedziała aż nadto wiele. Patrz no, jak wszyscy mężczyźni do niej lgną.

— Mój Boże! Ludwiko! Do kogoż chcesz, aby mężczyźni lgnęli? Kto ma dziewiętnaście lat, taką twarz i taki wdzięk, ten nie jest winien temu, że mężczyźni do niego ciągną. W czemże zawiniła świeca, że do niej lecą motyle? Powiadam ci, że Ernest znalazł skarb!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak w gimnazjach. Czytać i mówić będą mogli tylko to, co każdemu prawomyślnemu Rosjaninowi czytać i mówić wolno. Tylko niewiadomo, jak się urządzą władze z... myślami uczniów, w jaki sposób kontrolować je będą? Może jednak i na to znajdzie się sposób — dla chcącego nie ma nic trudnego.

Żart jednak na stronę; internaty, zakładane obecnie w Królestwie (w tym celu przebudowuje się obecnie gmach Staszica w Warszawie), mogą się stać rzeczywiście groźnem dla nas narzędziem w umiejętnych, przezornych, a bezwzględnych rękach „naczalstwa".

Do teatrów w Warszawie wolno chodzić uczniom tylko z opiekunami i to za specjalnem, każdorazowem pozwoleniem gospodarzy klasy i inspektora — w dnie świąteczne. Na sztuki pieprzne, na operetki bezwarunkowo chodzić nie wolno. Zdawałoby się więc, że kuratorji chodzi o moralność uczniów, o to, aby ich złe sztuki nie „zepsuły", aby bez opieki rodziców żadnych wybryków w teatrze się nie dopuszczali. Łatwo jednak dowieść, że tak nie jest. Od lat kilku zaszczycają Warszawę od czasu do czasu swą obecnością trupy moskiewskie i petersburgskie, grywające w języku rosyjskim. Trupy te często dają bardzo nawet pieprzne rzeczy (dwa lata temu np. przełożona pensji rosyjskiej „instytutu Maryjskiego" dotknięta opuściła wraz z wszystkiemi uczennicami jedno z przedstawień trupy moskiewskiej Korsza, zgorszona treścią sztuki). Pomimo tego, na czas pobytu trupy rosyjskiej w Warszawie znoszą się dla uczniów wszelkie ograniczenia wolności chodzenia do teatru. Po dyrektorowie obowiązują zazwyczaj wszystkie klasy, szczególnie wyższe, i zachęcają uczniów do uczęszczania do teatru, do korzystania z dobroczynnego wpływu, jaki teatr „ojczysty" na nich niechybnie wywrze. Wolno im wtedy chodzić na wszystkie sztuki bez specjalnych każdorazowych pozwoleń i to na wszystkie miejsca (do teatrów polskich wolno chodzić tylko do lóż i krzeseł parterowych). (D. n.)

Wystawa robót kobiecych.

II.

Szkoła imienia Piramowicza, Czackiego, św. Elżbiety i św. Anny.

Sześcioklasowa szkoła Piramowicza urządziła wystawę robót swoich uczennic bardzo skromnie, ale w każdym razie wykazała wiele dobrego kierunku i zamiłowania. Zwróciły tu moją uwagę przedewszystkiem hafty ruskie, które zastosowane na znacznej liczbie wyszywanych koszulek kobiecych i fartuszkach, bardzo pięknie wyglądają i praktyczne znajdują zastosowanie. Roboty prowadzone są tutaj przez panny Dobrowolską i Fedskównę.

Dobre wrażenie robót haftowanych i szydełkowych popsuł mi zupełnie widok kilkunastu malowanych talerzy i wazonów. Są to rzeczy z terracoty, z wygniatanemi wzorami perskich deseni, lub niemieckiego renesansu.

Jakim sposobem malowanie takich wygniatanych wzorów weszło do programu nauk szkoły zwykłej, tego zupełnie nie rozumiem. Szczególniej stanowczo wykluczone być powinno kolorowanie wyciskanych płaskorzeźb, przedstawiających pary, w zanadto czułej pozie zbliżone. To przecież są rzeczy pasowanie i nieodpowiadające zupełnie wrażliwemu umysłowi młodych dziewcząt. Jeżeli bowiem już koniecznie która z uczennic chce coś malować, to przecież można wziąć naczynie terracotowe, kołomyjskie i na gładkiej jego powierzchni wyrysować i wymalować wzór, przez nauczycielkę wybrany i uznany za stosowny.

Ze szkoły Piramowicza powiodła mnie ciekawość do szkoły imienia Czackiego. Gmach rzeczywiście wspaniały, ale dostęp do niego przynajmniej na razie utrudniony niejednostajnem ustawieniem wozów na ulicach i trotoarach ulic, do szkoły wiodących.

Sale w gmachu szkolnym mają bardzo wiele światła, są obszerne i wysokie, odpowiadające wszelkim wymaganiom hygienicznym.

Wystawa tej szkoły bardzo ładnie i gustownie urządzona, zajmuje wieloma przedmiotami, które ciekawe są o tyle, że wychodzą z rąk uczennic seminarjskiego pochodzenia. Charakterystyką robót kobiecych w tej szkole są hafty na białej bieliźnie i wyprane. A wyprane być muszą przed pokazaniem na wystawie, ponieważ charakter rączek młodych pracownic czek tego wymaga. W każdym razie wiele tu jest swobody w pracy i wiele nowych motywów. Ukraińskie wzory przeważają i tutaj w haftach kolorową bawełną, ale bardzo piękne są i hafty białe na batyście. Dyrektorką jest tutaj pani Makusz, a na każdym kroku widać jej sprężyste prowadzenie szkoły w każdym kierunku. Roboty haftów prowadzi panna Modzeówna, a rysunki panny Kampel i Zimówna. Ciekawe są też tutaj także ekrany jedwabne, żmudną pracą haftowania jedwabiem zamalowane, które mają wiele praktyczności, to prawda, ale czas użyty na ich wykonanie, niekoniecznie odpowiada wymaganiom artystycznym, jakich się od takich robót wymaga. Tłómaczono mi to żądaniem rodziców, aby córki ich koniecznie coś praktycznego i przydatnego w domu robiły. Na próbki — tak zwane po szkolnemu płatki, rodzice pieniędzy dać nie chcą.

Praktyczność na każdym kroku!

W klasie VIII. wymagane jest gotowanie. Otóż na stoliku stoi ustawionych kilka legomin, które zwidzający rodzice z przyjemnością kosztują.

Wystawa tej szkoły zaznacza bardzo dobre założenie robót kobiecych i rysunków, a kierunek jej daje wiele nadziei na przyszłość.

Wszystkie panie zwidzające i uczennice mówiły ze sobą po polsku, co miłe wrażenie czyniło po przebyciu ulic od placu Gołuchowskiego aż na ulicę Kotlarską.

Pionierką dobrego kierunku i zrozumienia pracy kobiecej, rozpoczętej szkołą Jadwigi, jest szkoła imienia św. Anny. Tu są nauczycielki i praktykantki, wychodzące z kursów przy tamtej szkole, to też nie dziw, że wystawa przedstawia się okazale i ładnie.

Kierowniczką jest pani Longschamps, a robót w całej szkole uczy tutaj panna Bystrzanowska. Roboty te, szczególniej hafty na bieliźnie białe i kolorowe, bardzo pięknie są robione i podług bardzo dobrego planu prowadzone. Również i rysunki znajdują się tutaj w bardzo dobrych rękach i są stanowczo najlepsze po szkole Jadwigi, a prowadzone są przez pannę Baudisch.

Na zakończenie mojej wędrówki po szkołach odważam się jeszcze nadmienić, że wystawy urządzone były we wszystkich naraz szkołach i to w terminie tylko dwóch dni. Dla sprawozdawcy jest to prawdziwą męczarnią w ciągu kilku godzin być w całem mieście i tysiące oglądać przedmiotów.

Nie powinno też dziwić nikogo, jeżeli jakieś błędy w wymienieniu nazwisk lub robót w sprawozdaniu się znajdą, w każdym razie uczyniliśmy tutaj wszystko, ażeby zwrócić uwagę ogółu na tak ważny czynnik w wychowaniu kobiecem, jakim jest robota haftów i w ogóle roboty kobiece.

Wystawy, jakie mieliśmy sposobność w tym roku oglądać, wykazują bardzo dodatnie w tym kierunku postępy i pozwalają nam mieć wszelką nadzieję dalszego rozwoju.

Roman Lewandowski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. lipca.

Poufne posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

W teatrze letnim: „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3 aktach z francuskiego.

Koncert muzyki 55 pp. przed komendą korpuśną.

Piątek 8. lipca.

Koncert muzyki 80 pp. przed głównym odwachem.

Sobota 9. lipca.

Wycieczka Tow. śpiewackiego „Echo" do Brzeżan, celem wzięcia udziału w koncercie.

Niedziela 10. lipca.

Wielki festyn ludowy w parku Kilińskiego

Walne zgromadzenie lwowskiego Oddziału w Dublanach w tamt. szkole rolniczej (o godz. 3. popoł.)

Nekrologja. Jan Nepomucen Roman, najpierw aptekarz, następnie księgarz i drukarz, a jako taki założyciel drukarni i księgarni w Pelplinie wraz z *Pielgrzymem*, zmarł d. 28. zm. u syna swego w Nawrze pod Chełmżą, licząc lat 87. Człowiek skromny, oddał nie małe przysługi Prusom Zachodnim. — W tych dniach w skutek ataku apoplektycznego zmarł nagle Emil Skiwski, właściciel jednej z większych drukarń w Warszawie.

Kalendarz. Czwartek (7.): Pulcherji P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ze sfer kościelnych. W archidyecezji lwowskiej: Ks. W. Bartz przeniesiony z Seretu do Czerniowiec. Zmarł ks. Jan Steindl, obrządku ormiańskiego w 36 roku życia.

Egzamin dojrzałości w IV. gimnazjum we Lwowie, odbył się pod przewodnictwem radcy dr. Samolewicza w dniach od 27. czerwca do 5. lipca. Do egzaminu zgłosiło się 25 abiturjentów publicznych, 1 prywatny i 5 eksternistów. Za dojrzałych uznani: Brzozowski Stanisław (z odznaczeniem), Diamand Aleksander, Dybuś Augustyn, Egert, Wolf, Gargulinski Emiljan, Kaliszczak Marcin (z odznaczeniem), Kański Leon, Kiełbiński Edmund, Krach Adam, Kratochwila Henryk, Lorenz Edward, Norserowicz Bogdan, Pini Tadeusz (z odznaczeniem), Pisarki Jan, Seyfried Artur (z odznaczeniem), Strauhal Wacław (z odznaczeniem), Thullie Mieczysław (z odznaczeniem), Waligórski Bronisław, Wiktor Stefan, Zacharjasiewicz Karol, Kozłowiecki Adam (prywatny), Cieślik Adam (eksternista), Dropiowski Władysław (eksternista), Hoffmann Maurycy (eksternista). Pięciu uczniom publicznym pozwolono z jednego przedmiotu powtórzyć egzamin po ferjach, dwu eksternistów reprobowano bez terminu.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych II. klasy: Jana Tobiczyka, Adolfa Skodę i Aleksandra Lacha, geometrami ewidencyjnymi I. klasy, w X. klasie rangi.

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy następujące pismo: „L. 13.521. C. k. sąd krajowy dla spraw karnych, orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w Nr. 179 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 28. czerwca 1892 roku, pod napisem: „Rosja grozi Austrji", zawiera znamiona zbrodni z §. 65 lit *a)* u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ces. król. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody.

Treść artykułu tego pod napisem: „Rosja grozi Austrji", opisującego w ustępie, reprodukowanym z czasopisma *Graždanin*, politykę i administrację państwa austrjackiego, zdolną jest wzbudzić w czytelniku wzgardę i nienawiść przeciw administracji państwa i jednolitemu związkowi tegoż. zawiera zatem wszelkie znamiona zbrodni z §. 65 lit. *a)* ust. kar. — zwłaszcza, że po myśli §. 28 ustawy z dnia 17. grudnia 1862 roku Nr. 6. Dz. p. p. ex 1863 roku uwagi własne czasopisma *Dziennik Polski*, zamieszczone w innych ustępach tego artykułu, znamion tej zbrodni nie uchylają.

Lwów dnia 2. lipca 1892 roku.

Białoskórski.

Dar. P. Gwalbert Ziembicki, inżynier i przedsiębiorca budowy koszar wojskowych, złożył dla ubogich miasta Żółkwi kwotę 500 zł. Za ten hojny dar imieniem biednych składa dawcy burmistrz publiczne podziękowanie.

Dostawy dla armji. Zwraca się uwagę na ogłoszenie, dotyczące oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana i słomy na przeciąg czasu od 1. października 1892 do 30. września 1893 dla wojsk, dyslokowanych w stacjach: Złoczów, Żółkiew (z Soposzynem i Macoszynem), Brody (ze Smólnem), Rohatyn, Brzeżany (z Kozową), Krechów, Mosty wielkie (z Parchaczem), Czerniowce, Sadagóra i Nowa Żuczka (z Rohozną). Radowce, Suczawa, Bujany, Stanisławów, Kołomyja, Tłumacz, Monasterzyska, Czortków i Trembowla. Dotyczące licytacje odbędą się w biurach prowiant. wojskowych, a mianowicie: 27. lipca 1892 w Czerniowcach, 8. sierpnia 1892 we Lwowie, 1. sierpnia 1892 w Stanisławowie, a 4. sierpnia 1892 w Tarnopolu, gdzie również codziennie przejrzane być mogą bliższe warunki.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 21·6°C., najwyższa + 28·6°C., najniższa + 15·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 17°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztę pogodnie.

Stowarzyszenie czesko-polskie. W myśl działalności p. Edwarda Jellinka agituje się w Krakowie utworzenie stowarzyszenia czesko-polskiego, któreby pielęgnowało przyjaźń i dobre stosunki między Czechami i Polakami, oraz strzegło interesów moralnych mieszkających tam Czechów. Na odbytem d. 3. bm. zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Albina Kollorosa, właściciela browaru w Skawinie, wybrano komitet, złożony z pp. Holuba, Dostalika, Opaternego, Parzizeka i Hofmana; komitet ten zajmie się ułożeniem statutu i takowy przedłoży zgromadzeniu do zatwierdzenia w najbliższą niedzielę. Uchwalono zasadę, iż Towarzystwo nie będzie mieć cechy politycznej. W Krakowie jest 1146 Czechów, mianowicie 883 wojskowych i 263 cywilnych.

Kursa dopełniające w Brodach. Pod przewodnictwem inspektora okręgowego p. Tokarskiego i w obecności delegatów z izby handlowej pp. Kapelusza i Kulaka, odbyły się popisy terminatorów szkoły dopełniającej w Brodach d. 3. bm. Zapisanych było do wszystkich 3 oddziałów 85, klasyfikowano 59, a z tych otrzymało dobry postęp 40. Mimo wielkich trudności, jakie nauczyciele mają wskutek nieregularnego uczęszczania uczniów do szkoły (a wina w tem majstrów) odpowiedzi uczniów zadowoliły przełożonego i pp. delegatów, co świadczy o rzetelnej pracy nauczycieli. Po odczytaniu klas, rozdane nagrody pieniężne w kwocie 12 zł., umieszczonych w książeczkach Kasy oszczędności. Ubolewać należy, że żaden z majstrów nie pojawił się na egzaminie. W miejsce tej szkoły będzie otworzona z przyszłym rokiem szkoła przemysłowa.

„Sokoł" w Rohatynie. Dnia 3. bm. ukonstytuowało się w Rohatynie nowo założone Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł", jako filja „Sokoła" lwowskiego. Prezesem wybrano przez aklamację notarjusza p. Władysława Manasterskiego, jego zastępcą p. Franciszka Marksa.

Wiec narodowców ruskich, odbyty 4. bm. w Stanisławowie, wypadł — według *Diła* — ku wielkiemu zadowoleniu inicjatorów. Zebrało się blisko tysiąc uczestników. Księży i inteligencji świeckiej przybyło dużo. Przyjęto program narodowy, według referatu Lewickiego. W sprawach ekonomicznych referował dr. Oleśnicki.

Pedagogowie w Królestwie Polskiem. Dyrektor gimnazjum w Piotrkowie rozkazał wszystkim uczniom iść na przedstawienie trupy rosyjskiej. Polecenie to jednak nie odniosło skutku; większość do niego się nie zastosowała. Zwierzchnik poddał wtedy młodzież ścisłemu badaniu, rozpytując malców, czy dlatego nie poszli na przedstawienie, że nie mogli, czy też, że nie chcieli. Jeden z chłopców, snać nie umiejąc kłamać, odpowiedział: „Nie chciałem!" — „Czemu?" — zapytał groźnie dyrektor. — „Bo, skoro na polskie przedstawienia teatralne władza chodzić nam zabrania, to rozkaz pójścia na widowisko rosyjskie wydał mi się niesłuszny." Za tę odpowiedź chłopca, ucznia klasy V., oćwiczono rózgami.

Wydalania. Fabrykanci w Łodzi odebrali rozkaz wydalenia jaknajspieszniej urzędników i robotników niemieckich. Jest to odpowiedź na podanie Scheiblera i towarzyszy, którzy prosili o prolongację na lat trzy. Jeżeli rozkaz wykonany będzie, znaczy to zamknięcie fabryk w Łodzi i całej okolicy i zupełne zniszczenie kwitnącej gałęzi zarobkowania, oraz zatratę miljonowych kapitałów.

Ajenci socjalistyczni uwijają się po Toruniu i pod pozorem zakładania towarzystw zawodowych odbywają zebrania robotników, na których najskrajniejsze nauki wygłaszają, przyznając, że głównie im chodzi o propagandę w prowincjach wschodnich. A więc początek to propagandy między robotnikami Polakami.

O stanie zasiewów w Rosji przynoszą depesze petersburskie następujący komunikat urzędowy: Wiadomości o stanie zasiewów 27. czerwca w całem państwie są pocieszające. W gubernjach, w których obawiano się o plon tegoroczny, dzięki deszczom, nastąpiła znaczna poprawa, lubo nie wszędzie i nie w jednakim stopniu. W ogóle przewidują plon, nie niższy od średniego.

Samobójstwo studenta. W Kijowie 23. czerwca rb. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie student IV. kursu tamecznego uniwersytetu, Aleksander Bałabucha. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Za obrazę cesarza Wilhelma aresztowany został w Berlinie znany klown rosyjski Durow.

Sensacyjny proces przeciw małżonkom Heinze w Berlinie, posądzonym o ciężki rabunek i zamordowanie stróża nocnego Brauna, został nareszcie ukończony. Udział podsądnych w zabiciu Brauna został stwierdzony, nie można im było jednak dowieść morderstwa, z góry zamierzonego, co też uznał sam prokurator. Sąd przysięgłych uznał Heinzów winnych uszkodzenia cielesnego z śmiertelnym skutkiem. Prokurator wniósł zatem o najwyższą karę, a mianowicie 15 lat domu poprawy dla Heinzego i 10 lat dla Heinzowej i utratę praw obywatelskich dla obojga na lat 10. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Oszustwo w totalizatorze. Od kilku już podobno lat, uczestnicy wyścigów hamburskich zauważyli, iż szanse wygrywających w totalizatorze, stale okazywały się niepomyślne i nawet w razie niespodzianego wygrywania mało obstawionych koni, sumy wypłacane, bynajmniej nie odpowiadały żywionym oczekiwaniom. Dwukrotnie dawniej już sportsmeni berlińscy zwracali uwagę komitetu wyścigowego na pojedynczych urzędników przy kasach totalizatora, podejrzywając takowych o dorabianie „ticketów" na „zwycięzcę" już po zapadłej wygranej. Ubiegłej jednak dopiero soboty w pierwszym dniu wyścigów Hamburg Horn, udało się schwycić na uczynku oszustów.

Dwóch sportsmenów wziąwszy totalizatora pod obserwację, spostrzegło, iż dwóch urzędników przy totalizatorze 50 markowym, wyjęło z takowego 2 tickety już po ogłoszeniu nazwiska zwycięscy i opatrzyło takowe w stempel dzienny, acz tylko powierzchownie, z powodu zatrzymania przedtem już maszyny. Oszustów na miejscu przytrzymano; przy rewizji znalezione u jednego w bucie mnóstwo fałszowanych ticket'ów. Nawiasem mówiąc, rzeczony wyścig wypłacił 240 za 10 marek.

Jeneralny inspektor inżynierji wojskowej, jenerał broni br. Salis-Soglio, podał się — według doniesienia *Neue freie Presse* — do dymisji, a to z powodu zamierzonej reorganizacji inżynierji. Posadę jeneralnego inspektora zajmuje br. Salis od r. 1880. Obecnie liczy on lat 67, a w armji służy 48 lat.

Cholera we Francji. W Auberoilles, w pobliżu Paryża, zmarła, wśród objawów cholerycznych, niejaka pani Vittè. W parę godzin później zmarł robotnik Alfred Duval i dwie inne osoby wśród tychże symptomatów. Zarządzono środki prewencyjne. Poddano desynfekcji wszystkie ulice tej miejscowości. Epidemja zdaje się zagrażać okolicom Paryża. W Courneve zmarły nagle dwie osoby na cholerę *nostras*; w St. Denis jeden robotnik umarł, drugiego odstawiono do szpitala. Dwa wypadki cholery wydarzyły się w Suresnes, cztery w Cournevi. Władza stara się najenergiczniej zapobiedz szerzeniu się epidemji.

Złota róża. Z powodu nadania przez papieża złotej róży królowej portugalskiej, udzielił król amnestji skazanym za przestępstwa prasowe, tudzież żołnierzom, skazanym za zaburzenia w dniu 31. stycznia br. Następną złotą różę miał papież przeznaczyć dla pani Carnot, małżonki prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Ravachol zajmuje się w więzieniu lekturą i najchętniej czyta opisy podróży. Ponieważ w bibljotece więziennej mało jest takich książek, a te, które są, Ravachol już wszystkie przeczytał, znalazły się w Monbrisson litościwe osoby, które postarały się o obrok duchowy dla uwięzionego zbójcy. Przed kilku dniami pewna stara panna posłała mu powieść Vernego „Cezar Cascabel" we wspaniałej oprawie, z prośbą, aby tylko nie poplamił książki i nie rysował głupstw na marginesach.

Porwanie kata. Anarchiści paryscy zamierzali porwać kata Deiblera i wtrącić go do podziemi jakiegoś domu w Saint-Quen. Zamach ten nie doszedł do skutku dla przyczyny nader błahej. W dniu oznaczonym, 21. czerwca, p. Deibler, niczego nie przeczuwając, palił sobie spokojnie fajeczkę, wraz z przyjacielem swoim. Anarchiści przelękli się (?) (dziwna rzecz: są przecież dość śmiali) niepotrzebnego świadka i uciekli, pozostawiając paryskiego kata w spokoju. I dlaczegoż to porywali się oni na osobę „monsieur de Paris?". Nie chciano pozbawiać go życia, lecz tylko uprzątnąć go z widowni świata dla przykładu i postrachu tych, którzyby kandydowali na posadę kata.

Z życia towarzyskiego. P. Bernard Jolles, długoletni korespondent *N. fr. Presse* we Lwowie, zaręczył się onegdaj z panną Józefą Rapoport, córką p. Dawida Rapoporta, przełożonego gminy izraelickiej we Lwowie.

W szkole wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek ormiańskich odbył się dnia 4. bm. doroczny popis uczenic, w obecności ks. arcybiskupa Isakowicza, inspektora okręgowego p. Miecz. Baranowskiego, grona nauczycielek zakonnych i świeckich nauczycieli i publiczności. Popis, przeplatany deklamacjami w języku polskim, niemieckim i francuskim, oraz śpiewami, zakończył się pożegnalną przemową jednej z opuszczających już zakład uczennic klasy 8, dziękującą za doznany w ciągu lat ośmiu staranny kierunek naukowy i wychowawczy; niemniej podniosłą odezwą czcigodnego arcybiskupa ks. Isakowicza, który jak co rocznie swą przy tym uroczystym akcie obecnością i przemową, rozegrzał serca tak uczennic, jak też grona nauczycielskiego, zachęcając pierwsze do stosowania w życiu prawd i nauk, z zakładu wyniesionych, a zaznaczając z uznaniem pracę i starania drugich, około sumiennego i patrjotycznego wychowania młodzieży, ich pieczy poruczonej. W końcu udzielił ks. arcybiskup wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Następnie zwidzano obfitą wystawę robót ręcznych uczennic, w osobnej, gustownie ubranej sali urządzoną, która mieściła w sobie obok skromnych ściegów i cer, pracowite i ozdobne szycia, tudzież wykwintne hafty na płótnie, aksamicie i suknie, koronki klockowe i aplikacje, — niemniej też rysunki, wykonane na papierze, drzewie, szkle i terakocie. Wystawa świadczy chlubnie o pracy i guście nauczycielek, jak i o nabytej przez uczenice wprawie i zręczności. To też p. inspektor wyraził swe najżywsze uznanie i zadowolenie dla kierownictwa szkoły, pod względem naukowym i wychowawczym wzorowo prowadzonej. Zakończenie roku szkolnego nastąpiło dnia następnego, uroczystem nabożeństwem w katedrze ormiańskiej i rozdaniem świadectw uczennicom.

Egzamin dojrzałości w lwowskiem gimnazjum im. Franciszka Józefa, odbył się w czasie od 20. czerwca do 2. bm. pod przewodnictwem delegata rady szkolnej krajowej dra Bronisława Kruczkiewicza, profesora uniwersytetu lwowskiego. Do egzaminu zgłosiło się 49 abiturjentów publicznych, 1 prywatny i 2 eksternistów. Za dojrzałych uznani zostali z klasy VIII A): 1. Baron Alfons, 2 Bieniaszewski Ludwik, 3. Błażek Kazimierz, 4. Bobrowski Marjan, 5. Chojnacki Aleksander, 6. Czajkowski Karol, 7. Czaykowski Zdzisław, 8. Czarnecki Adam, 9. Gebert Bronisław (z odznaczeniem), 10. Grzybowski Maksymiljan, 11. Herdegen Ferdynand, 12. Jabłonowski Feliks, 13. Jaworowski Władysław (z odznaczeniem), 14. Kład Felicjan (z odznaczeniem), 15. Łączyński Gustaw, 16. Noskowski Witold, 17. Olszewski Bronisław, 18. Truksa Bolesław. Pozwolono poddać się egzaminowi poprawczemu z jednego przedmiotu 6 uczniom publicznym i 1 eksterniście; reprobowani zostali 1 abiturjent publiczny na rok i 1 eksternista bez oznaczenia terminu.

Z klasy VIII B) uznani zostali za dojrzałych: 1. Augustak Jan, 2. Eisenberg Rudolf, 3. Geisler Eugenjusz, 4, Gelber Antoni, 5. Gerstmann Antoni, 6. Geyer Wiktor, 7. Kurzer Samuel (z odznaczeniem), 8. Kuschée Edward, 9. Kuziński Władysław, 10. Lewin Juljusz, 11. Rauch Józef (z odznaczeniem), 12. Rosenkranz Achiles (z odznaczeniem), 13. Sałaban Leopold, 14. Smulikowski Zygmunt, 15. Traubner Józef, 16. Warmski Stanisław, 17. Feuerstein Izak

---

10

Reformy Józefińskie.

(Ustęp z przeszłości Galicji.)

(Ciąg dalszy.)

X.

(Ustawodawstwo cywilne. Prace przygotowawcze. — Kodeks Józefiński. — Dodatkowe rozporządzenia. — Sądy szlacheckie. — Ustawodawstwo karne. — Nowy kodeks karny — Zniesienie kary śmierci. — Instrukcja dla spraw politycznych. — Sądy kryminalne.)

W działalności swej reformatorskiej nie mógł — naturalnym rzeczy porządkiem — pominąć rząd Józefiński tak ważnej dziedziny, jaką przedstawiało ustawodawstwo cywilne i karne, oraz zastosowane w obu tych działach sądownictwo.

Co do ustawodawstwa cywilnego, istniały prace przygotowawcze z czasów Marji Teresy, która już w roku 1753 powołała do Berna tak zwaną komisję kompilacyjną, złożoną z najbieglejszych prawników, czeskich, morawskich, szlązkich, styryjskich i austrjackich. Uczeni ci mieli się zająć układem jednolitego zbioru praw dla wszystkich krajów dziedzicznych. Przepisano nawet tryb pracy dla owej komisji, która przedewszystkiem miała wygotować plan ogólny kodeksu, następnie zaś rozebrać między siebie poszczególne części takowego dla szczegółowego obrobienia. Plan ten w zastosowaniu okazał się wielce niepraktycznym. I tak, profesor Azzoni wygotował wprawdzie projekt ogólny kodeksu, który uzyskał najwyższe zatwierdzenie, skoro jednak rozdano członkom komisji poszczególne rozdziały takowego do opracowania, wyłoniła się między nimi taka różnica zdań, że w przeciągu trzech lat zaledwo zdołano się uporać z redakcją pierwszego rozdziału. Tak powolny postęp pracy stał się powodem rozwiązania uczonej komisji i powierzenia całego dzieła ustawodawczego Azzoniemu i radcy dworu Holgerowi. Po śmierci Azzoniego w roku 1760 kontynuował jego pracę radca dworu Zenker, podczas gdy Holgerowi polecono wypracowanie kodeksu karnego. Ten sposób postępowania okazał się o tyle praktycznym, iż w roku 1767 projekt ustawy cywilnej był wykończony. Zawierał się w ośmiu tomach *in folio*...

Bliższe zbadanie tego elaboratu nie zadowoliło bynajmniej władzy najwyższej. Zbiorowa praca Azzoniego, Holgera i Zenkera okazała się zlepkiem komentarzy z prawa rzymskiego, spisanym stylem ciężkim, rozwlekłym. Uznano potrzebę licznych zmian i skróceń i w tym celu oddano całe dzieło radcy Hortenowi, z wskazówką, by z dostarczonego sobie materjału stworzył wyciąg, zdatny do praktycznego użytku. Horten ułatwił się z robotą dopiero w r. 1782, wykończywszy zaledwo część pierwszą, zawierającą prawo osobowe w pięciu rozdziałach.

Tak więc powstał kodeks t. z. Jozefiński, którego dalsze części nie weszły nigdy w użycie. Kodeks ten obowiązywał w Galicji od pierwszego maja 1787 roku. Jeszcze przed tym terminem znajdujemy w rozporządzeniach rządowych pewne postanowienia z dziedziny cywilnego ustawodawstwa. Do takich zaliczało się wydane w marcu 1782 r. rozporządzenie, znoszące zwyczaj zaręczyn małżeńskich. Ciekawym był argument, jakim starano się obalić istniejący od wieków w naszym kraju zwyczaj zrękowin. Oto, co czytamy w rzeczonem rozporządzeniu: „Ponieważ zaręczyny małżeńskie ani dla kraju, ani dla prywatnych są pożyteczne, lecz i owszem dla obydwóch tych z przyczyny wymuszonego małżeństwa szkodliwe — przeto znoszą się i uważają się za niebyłe."

O wiele doniośleјszem, a świadczącem zarazem o szczerze humanitarnem usposobieniu monarchy, było rozporządzenie, wydane we wrześniu 1783 r., znoszące „zakałę urodzenia z nieprawego łoża" w służbie publicznej i w rzemiosłach. Za ojca nieślubnego dziecka, według późniejszego reskryptu (z listopada 1787 r.) ten tylko mógł być poczytywany, kto w obecności proboszcza i rodziców chrzestnych zażądał uwidocznienia tego faktu w księgach kościelnych. W tymże roku (w lutym) wydano rozporządzenie, postanawiające, iż akatolik, zawierający związki małżeńskie z katoliczką, podlega w razie rozwiązania małżeństwa ustawom kościoła katolickiego.

W końcu niepodobna pominąć milczeniem wysoce charakterystycznego ogłoszenia, jakie znajduje się w zbiorze rozporządzeń rządowych dla Galicji (w marcu 1789 r.). Rozpisano w niem nagrodę 500 czerwonych złotych za rozstrzygnięcie pytania: co to jest lichwa i jakie środki należy przeciw niej zastosować?...

Na dwa lata przed zaprowadzeniem Józefińskiego kodeksu, w dniu 1. stycznia 1784 r., w miejsce dawnych sądów dla szlachty, zaczął urzędować sąd szlachecki *(Forum nobilium)* we Lwowie; zaś w grudniu poprzedniego roku wydano rozporządzenie, normujące przewód spraw, zaskarżonych już, lub toczących się w dawnych sądach grodzkich i ziemskich W dniu pierwszego listopada 1787 r. rozpoczęły działalność sądy szlacheckie w Tarnowie i w Stanisławowie; jednakowoż przy sądzie lwowskim pozostały i nadal sprawy tabularne i fiskalne z całej Galicji. Odpowiedzialność sędziego za zły wymiar sprawiedliwości (zawarta w rozporządzeniu styczniowem 1787 r.), oraz przepis o taksach sądowych (z sierpnia 1786), weszły w życie jeszcze przed nowym kodeksem.

Duch reformy i postępu jaśniej jeszcze, bardziej samodzielnie, niż to miało miejsce w zakresie ustawodawstwa cywilnego, przejawił się w dziedzinie prawa karnego.

Jakkolwiek już za rządów Marji Teresy zniesiono tortury, jednakowoż tu i owdzie zachowały się jeszcze w ówczesnem sądownictwie karnem pewne barbaryzmy, że wspomnieć tylko wypadnie o karze stosu na bluźnierców, którym nadto wyrywano języki, obcinano ręce itd. Zaprowadzony przez Józefa II. w Galicji, w dniu 15 lutego 1787 r., kodeks karny, znosił w zasadzie karę śmierci, która na przyszłość miała dotykać tylko sprawców publicznego zaburzenia, przyczem zauważyć należy, że, w myśl tajnego polecenia cesarskiego, już od marca 1781 r. nie wykonywano ogłaszanych skazańcom wyroków śmierci. Te ostatnie zastąpiono skazywaniem na ciągnienie okrętów liną pod wodę i inne ciężkie, publiczne roboty. Skazani do przymusowych robót, nosili kajdany i co miesiąc golono im głowy.

Równocześnie niemal z kodeksem karnym (w marcu t. r.) ukazała się instrukcja dla spraw o zbrodnie polityczne. W sprawach tego rodzaju władza wdrożyć mogła śledztwo tylko w razie schwytania obwinionego na gorącym uczynku, lub wobec istnienia ważnych poszlak, z których obwiniony wytłumaczyć się nie zdoła. Oprócz tego, do wdrożenia śledztwa wystarczało: przyznanie się obwinionego, znalezione listy i dokumenty, wreszcie imienne doniesienie osoby wiarogodnej.

W razie lżejszego przestępstwa, gdy obwiniony się nie ukrywał, należało go pozostawić na wolnej stopie. Śledztwo miało być prowadzone oględnie i szybko, zaś skazanie mogło nastąpić tylko w następujących wypadkach: w razie dobrowolnego przyznania się obwinionego, schwytania przez władze na gorącym uczynku, lub zgodnego zeznania dwu świadków. I na podstawie pozasądowego przyznania się do winy, mogło nastąpić skazanie, jeśli istniał przynajmniej jeden świadek popełnionej zbrodni, lub inne ważne poszlaki. W razie skazania na pręgierz, chłostę, lub wydalenie ze służby publicznej, władza polityczna musiała się postarać o potwierdzenie wyroku przez urząd cyrkularny, lub rządy krajowe, stosownie do tego, czy skazany nie zaliczał się do szlachty, lub był szlachcicem

Przestępca polityczny (według reskryptu z listopada t. r.), bez względu na stan, do którego się zaliczał, miał być wydany tej władzy politycznej, w okręgu której został schwytany.

Bluźnierstwo przeciw Bogu i kazirodztwo karano jako zbrodnie polityczne.

Osobne sądy karne zaprowadzono w Galicji już po ogłoszeniu odnośnego kodeksu. Wprawdzie jeszcze w marcu 1783 r. rozpisano sześciomiesięczny konkurs na obsadzenie posad pisarzów i sędziów kryminalnych, jednakowoż otwarcie sądów karnych nastąpiło dopiero w listopadzie 1787 roku. Sądownictwo karne w mieście Lwowie i w lwowskim cyrkule należało do magistratu, którego kompetencji podlegali również zbrodniarze stanu, obwinieni o obrazę majestatu, zdradę kraju, lub fałszerstwo dokumentów — z całego kraju. W sprawach karnych wyrokowały też magistraty: Nowosądecki, Tarnowski, Rzeszowski, Samborski, Przemyski, Żółkiewski, Brodzki, Brzeżański, Tarnopolski, Zaleszczycki, Stanisławowski i Stryjski, podczas gdy „właściwe" sądy kryminalne istniały w Myślenicach, w Wiśniczu, w Krośnie, w Sanoku, w Zamościu i w Czerniowcach. Ogółem zaprowadzono w tym czasie dziewiętnaście sądów karnych w Galicji.

(Dok. nast.) *Stanisław Pepłowski.*

3

(prywatysta), 18. Mikulíński Zenon. Pozwolono poddać się poprawczemu egzaminowi z jednego przedmiotu 4 uczniom publicznym, na rok reprobowano 2 uczniów publicznych.

Kronika brukowa. Do pomieszkania Ezera Weitza, tapicera przy ul. Słonecznej l. 35, dostał się ubiegłej nocy niewyśledzony złodziej, a to przez okno. W pokoju tym spał Weitz, jednakże tak smacznie i twardo, że złodziej zabrał przyrządy do modlitwy wartości 22 zł., lichtarze, a nadto wyciągnął mu z pod poduszki pugilares z pieniędzmi.

Śmiałą kradzież popełniono także wczoraj w nocy na Zniesieniu l. 284 na szkodę M. Schleichera. Złodziej również wlazł przez okno i skradł suknie z pokoju, w którym spała rodzina Schleicherów, wartości około 100 zł.

Aresztowano niebezpieczną rzezimieszkę, Henryka Pisarskiego, za usiłowaną kradzież bielizny ze strychu w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 99.

Policja poszukuje służącej Józefa Buziaka, który sprzeniewierzywszy kwotę 60 zł. na szkodę p. M. B., umknął.

Za szybką i nieostrożną jazdę aresztowano wczoraj woźnicę Michała Obirka, który uszkodził ciężko na ul. Łyczakowskiej zarobnika Jana Świątka.

Dymitr Pnkas, mieszkający przy ul. Źródlanej l. 2, pobił i pokaleczył w straszny sposób swoją żonę, poczem ulotnił się z domu tak, że pomimo poszukiwań policja nie zdołała go dotychczas odszukać.

Z rusztowania przy budowie domu (ul. Leona Sapiehy) spadł wczoraj robotnik Józef Przybylski i ciężko się pokaleczył.

Dziwne sny. — Wyobraź sobie mężusiu, jaki sen miałam tej nocy, że śniło mi się, żeśmy wyjechali oboje do morskich kąpieli...

— A to dziwny sen!... bo mnie się znów śniło, żeśmy już tam byli i powrócili szczęśliwie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dotychczasowy reżyser repertuarowy dramatu i komedji, p. Józef Kotarbiński, został — jak donosi warszawskie *Słowo* — w sobotę od obowiązków tych uwolniony. Odtąd jedynym reżyserem dramatu i komedji będzie p. Władysław Szymanowski. — P. Olszewski, tenorzysta operetkowy teatru Małego w Warszawie, ubiega się o pozyskanie debiutów w operze tamtejszej; p. Olszewski kształcił się w śpiewie przez kilka miesięcy pod kierunkiem dyrektora Quattrini'ego.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: dziś we czwartek po raz drugi „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3. aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne, w tłumaczeniu Sachorowskiego; jutro w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Dom otwarty", komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego.

Konkurs dramatyczny imienia Wołodkowicza. Prócz wymienionych już sztuk 16, nadesłano jeszcze w ostatnim dniu terminu dramat p. t. „Książę Henryk", dramat z dziejów (Szląska) XVI w. w 5 aktach.

„Przewodnik bibliograficzny" nie przestanie wychodzić. Numer lipcowy ukazał się właśnie z „zasiłkiem Akademji umiejętności", jak na cele zapisano. Wiadomość ta wywoła radość wszystkich miłośników piśmiennictwa polskiego.

O unitach podlaskich. *La liberta cattolica*, wychodząca w Neapolu, rozpoczęła w numerze z 17. czerwca szereg artykułów o prześladowaniu unitów na Podlasiu i wygnanych do guberni orenburskiej p. t. „La terra delle persecuzioni."

Teatr letni.

(*„Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3 ch aktach H. Moulin'a i E. Delavigne'a w tłum. Sachorowskiego.*)

Firma autorska H. Moulin i Delavigne w świecie teatralnym ustaloną ma już sławę. Głębszej wartości literackiej — co prawda — utworom ich przypisywać niepodobna; są one czemś w rodzaju jednodniówek, żyjących krótko, ale życiem pełnem, hucznem, wesołem. Potomność, być może, przejdzie nad niemi do porządku dziennego, współczesnym dają tego rodzaju utwory tylko wrażenie chwili, ale chwili przyjemnej, prawdziwie wesołej, spędzonej w śmiechu i zabawie. A i to coś warte w naszych niebyt wesołych czasach, a już szczególnie w sezonie ogórków i kanikuły.

Do takich właśnie utworów należy „Człowiek o stu głowach". Fabuła tej krotochwili nie jest ani zbyt skomplikowaną, ani zbyt nową — pomimo to jednak, dzięki fantazji autorów, potrafi słuchacza zająć i do końca przedstawienia w wesołości utrzymać.

Adwokat i deputowany Brisson (p. Trapszo), którego nadobna małżonka (panna Sznage) bawi w kąpielach, korzystając ze słomianego wdowieństwa, zawiązuje stosunek z niejaką p. Cascarin (panna Praun) i jej przyjaciółką, Franciną (panna Pankiewicz), z którą ma zamiar spędzić wesoło noc na balu maskowym. Chodzi tylko o zamydlenie argusowych oczów srogiej teściowej (p. German). Z pomocą przychodzi mu nie kto inny, jak sam p. Cascarin (p. Hierowski) „człowiek o stu głowach", którego zawód polega na przedstawianiu w jednej z restauracyj paryskich za pomocą stosownej charakteryzacji swej twarzy, stu najwybitniejszych postaci współczesnych. P. Cascarin podejmuje się przez ten wieczór udawać przed teściową p. Brissona, ucharakteryzowawszy swą twarz na podobieństwo tego ostatniego. Rzecz udaje się znakomicie, ale zdarza się nagle fakt, przez nikogo nie przewidziany — panni Brisson tego właśnie wieczora wraca z kąpiel i naturalnie przyjmuje p. Cascarin, jako swego małżonka. Pan Brisson, przyszedłszy rano do domu, dowiaduje się o wszystkiem i naturalnie wpada w rozpacz, zarówno jak p. Cascarin, który przychodzi znów do przekonania, że sam był pomocnym do upięcia rogów na swej własnej głowie. Można sobie wyobrazić, ile komicznych epizodów i sytuacyj wyprowadzają dowcipni autorowie z tej kolizji. Ostatecznie wyświeca się jak na dłoni, że obie małżonki, pomimo wszelkie pozory, dotrzymały wiary swym mężom i na tem kończy się wesoła krotochwila. Słomiani wdowcy i żony wyjeżdżające do kąpiel, mogą wyciągnąć sobie z niej stosowne nauki.

„Człowiek o stu głowach" — jak zresztą przeważna część fars francuskich, zbudowany jest, jak widzimy na mnóstwie nieprawdopodobieństw, zestawionych jednak tak misternie, tak zgrabnie przeprowadzonych, że widz, przynajmniej na razie, zauważyć tego nie może i cała akcja zachowuje wszelkie pozory prawdopodobieństwa. Stanowi to bezsprzecznie zaletę krotochwili, ale także największą jej wadę, dzięki której wartość utworu pp. Moulin i Delavigne — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — może być tylko chwilową. Prawdziwemi natomiast zaletami jej są: lekkość i żywość akcji i ten dowcip prawdziwie francuski, który jak wino szampańskie pieni się i tryska z każdej sceny „Człowieka o stu głowach".

Premiera onegdajsza grana była przez artystów naszych w szczegółach dobrze. Dla całości konieczną jest większa żywość, bez której wesoła krotochwila traci najlepsze efekta, polegające właśnie na ustawicznym ruchu, na ciągłej zmianie. Tak samo w wygłaszaniu poszczególnych frazesów, w djalogu więcej życia może tylko wpłynąć korzystnie na powodzenie krotochwili. Braki te, zazwyczaj nieodłączne od premiery, zapewne na przyszłem przedstawieniu zostaną usunięte.

Z artystów w pierwszym rzędzie na pochlebne uznanie zasłużył p. Trapszo, dla którego rola Brissona jest jakby stworzona. Dzielnym jego *alter ego* był p. Hierowski – Cascarin. Teściową, za mało może energiczną, była pani German.

Mniejsze role kobiece spoczywały w rękach pań Pankiewicz, Urbanowicz, Praunównej i Sznage.

Dobrym służącym był p. Stróżewski.

P. Walewski za epizodyczną rólkę dziennikarza, zebrał sporo oklasków.

Publiczność zebrała się wcale licznie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński nasz korespondent pisze z datą d. 5. bm.: Skandaliczny targ pomiędzy lewicą a rządem — wbrew doniesieniom dzienników — nie został jeszcze doprowadzonym do końca. Lewica żąda nie mniej nie więcej, tylko gwarancji, żeby mianowania urzędników wyższych w krajach alpejskich, zależne były w każdym poszczególnym wypadku od jej zezwolenia, a żąda tego z okazji głosowania za ustawą o regulacji waluty, a więc ustawą, która w pierwszym rzędzie służy jej własnemu stronnictwu, a raczej jej własnej klice. Cały ten hałas, jak wiecie, spowodowany został mianowaniem Słoweńca referentem w ministerstwie sprawiedliwości i jakże tu jeszcze twierdzić, że lewica pozbyła się germanizacyjnych zapędów i mrzonki o hegemonji niemieckiej! Ten sam hr. Schoenborn, który z okazji sprawy Weckelsdorfskiej był przez kilka tygodni benjaminkiem lewicy, dziś — z powodu owego mianowania — jest dla niej *bête noir* całego gabinetu.

Bukowiner Nachr. nie wierzą, iżby prezydentowi Bukowiny, br. Kraussowi już się sprzykrzyły rządy, które tylko objął, ale jeszcze ich nie prowadził, bawiąc na urlopie, i aby z powodu niewłaściwej mowy, jaką metropolita Andrjewicz-Morariu, miał na jego powitanie, podał się na emeryturę. Również nie wierzą pogłosce, że metropolita poda się do dymisji, jakkolwiek ta się bardziej prawdopodobną wydaje.

Pismo *Dień*, przypominając, iż Młodoczesi: Vaszaty, Lang, Krumholtz, Dik i Sokoł, z powodu uroczystości jubileuszowych na Wołyniu, przesłali do jenerał gubernatora kijowskiego, hr. A Ignatiewa telegram, w którym oświadczają, że „wiara prawosławna jest jedyną wiarą prawdziwą i że życzyć należy, ażeby wszyscy Słowianie przyjęli prawosławie", wyraża ubolewanie, że pp. Vaszaty i jego przyjaciele są dotąd katolikami i nietylko nie przyjmują, ale nawet nie myślą przyjąć prawosławia. „Wiara bez uczynków, martwą jest" — moralizuje *Dień*. „Mniej słów, a więcej czynów! Prawosławia nie można wyznawać za pomocą telegramów"...

Graždanin, taką daje odprawę księciu Bismarkowi: „Co to obchodzi Rosję, kto jest arcybiskupem w Poznaniu, Polak czy Niemiec? Oczywiście nic a nic. Ale książę Bismark, gdy stał u steru władzy, postępował w stosunku do Rosji w sposób następujący: wyławiał on błahą kwestję, jak mianowanie Polaka arcybiskupem, mówił o niej wiele, z całej siły rozdmuchiwał znaczenie tej nieistniejącej dla Rosji sprawy, wreszcie nastraszywszy Rosję w stopniu właściwym, rozwiązywał kwestję w kierunku wymagań rzekomych interesów rosyjskich, mówiąc: „Patrzcie, jak szczerym jestem przyjacielem Rosji, stawiłem na kartę moją popularność, szedłem przeciw wszystkiemu w imię interesów rosyjskich; oto moja dla was uczynność." — Oczywiście, uczynność ta istniała tylko w głowie Bismarka, w pewnym zaś czasie ten przyjaciel Rosji zrobił jej propozycję, w której domagał się małej usługi na korzyść Niemiec, zaznaczając z lekka, że prosi o tę usługę w zamian wielkiej, oddanej Rosji przez Bismarka."

Nowoje Wremia oświadcza, że zamierzone obsadzenie wszystkich wyższych stanowisk na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem i prowincjach nadbałtyckich urzędnikami rosyjskiego pochodzenia jest tylko środkiem zaradczym na przypadek wojny; kierownictwo ważnych tych pod względem strategicznym kolei nie może pozostać w ręku akcjonarjuszy, ale przejść musi w ręce rządu. Także i w tych przypadkach, w których nie nadszedł jeszcze czas przejścia wielu kolei w Królestwie Polskiem i prowincjach nadbałtyckich na własność korony, musi rząd postarać się o środki i sposoby celem uskutecznienia wywłaszczenia, czy to drogą dobrowolnego zezwolenia akcjonarjuszy, czy też za pomocą innych środków polityki kolejowej, jaką zastosowano za granicą „w interesie państwa."

Prasa paryska zwraca uwagę, że organ paryskiego arcybiskupstwa, *Semaine Religieuse*, z naciskiem podnosi pojednawcze słowa wielkiego rabina, Zadoca Khana, wypowiedziane na pogrzebie kapitana Mayera. Katolicki organ zupełnie zgadza się na opinję Khana i ze swej strony przemawia również za pojednawczą polityką, ponieważ Francji, obecnie zwłaszcza, zgoda i jedność niezmiernie są potrzebne.

Korespondent *Köln. Ztg.* w Stambule dowiaduje się, że poseł amerykański Hirsch podczas całogodzinnej prawie audjencji pożegnalnej u sułtana dziękował temuż za opiekę i łagodne obchodzenie się z jego współwyznawcami, wygnanymi z Rosji. Sułtan odpowiedział, że słowa te bardzo go cieszą i zapewnił posła amerykańskiego, że staraniem jego było zawsze być sprawiedliwym władcą dla wszystkich poddanych, i że w Turcji nikt z powodu swojego wyznania nie był narażony na prześladowania.

Telegramy biura Wolffa podają szczegóły z dalszego przebiegu publicznego sofijskiego śledztwa, wytoczonego przeciw mordercom ministra Bełczewa. W dalszym ciągu przesłuchania oświadczył Milarow, że nie poczuwa się do winy, ponieważ on to właśnie udaremnił wykonanie zamachu na życie księcia Ferdynanda. Milarow przyznał jednak — że za pieniądze, otrzymane od Rosji, wydał znane publikacje z dni 19. lutego i 9. sierpnia r. z. Odczytano pamiętniki Milarowa, z których wynika — że zażądał od Iwanowicza bomb wybuchowych i zatrutych pigułek. W tym samym celu pisał on i do Zankowa. Ze zapisków pomienionych wynika dalej — że opryszek Antow z Radomirza dostarczał do Niżu jednemu z deputowanych bomb — a Krzywcow zwołał posiedzenie komitetu w celu przedyskutowania kwestji środków pieniężnych. Milarow z kolei poszczególnie podał środki, jakich użyć miano ku uprzątnięciu księcia Ferdynanda bułgarskiego. Sam osobiście otrzymał on na ten cel od Krzywcowa sumę 1.000 rubli, z których 200 zużył na zakupno broni. Milarow przyznał, że sam osobiście spisał swe „pamiętniki", ale stanowczo przeczył, jakoby kiedykolwiek był się przysięgą zobowiązał do wzięcia udziału w zamachu na życie księcia. Dodał on, że do Carogrodu wysłano niejakiego Orbońskiego, który miał zgładzić Wulkowicza. Po Milarowie badano Wasiliewa — który zrazu usiłował przeczyć, później jednak zeznał — że emigranci bułgarscy w Odesie byli fermentatorami morderstw i ruchów rewolucyjnych na terytorjum bułgarskiem. Według doniesień wiedeńskiej *Pol. Corr.*, pomieniony opryszek Antow z Radomirza, swego czasu miał się oświadczyć z gotowością do zbrojnego wtargnięcia do Bułgarji na czele licznej bandy rabusiów. Pamiętnik Milarowa ma wspominać, że Musewicz był ową osobą — która bomb dostarczyła z Petersburga. Na zapytanie przewodniczącego, dla czego wysłano Musewicza do Petersburga — kto tam zatwierdził plan sprzysiężenia i dał pieniędzy — podsądni odmówili odpowiedzi. Z notatek Milarowa ma wreszcie wynikać i to — że kilku Rosjan wymawiało mu brak woli i hartu, dodając — że w razie konieczności oni sami dokonają zamachu. W pamiętnikach często figuruje wyraz: „Aghi" — oznaczający „słowiański komitet dobroczynności" w Petersburgu.

Na posiedzeniu wieczornem d. 4. b. m. przesłuchiwano oskarżonych Tomę Georgewicza i Stajkowa. Georgewicz zaprzeczył prawdziwości swych zeznań w komisji śledczej, ponieważ w owym czasie był chory. Stajków zeznaje, iż spotkał się z Georgewem w szynku w Bazarczyku. Georgew miał go zapytać, czy zna czterech lub pięciu ludzi, zdecydowanych na zamordowanie Stambułowa, przyczem dodał, że mordercy otrzymają sowitą zapłatę od stronnictwa Karawełowa.

Bieżący tydzień jest dla całej Anglji tygodniem wyborczym. Walka toczyć się będzie na całej linji. Od poniedziałku do czwartku włącznie przystępować będą wyborcy stolicy do urn wyborczych, na jakie podzielonym jest Londyn. Ludność Anglji właściwej wybiera po miastach i hrabstwach 399 posłów, Walja 30, Szkocja 70, a Irlandja 101. Sześć uniwersytetów angielskich ma do rozdania 9 mandatów, albowiem trzy z pośród nich, jak Oxford, Cambridge i Dublin wysyłają po dwóch posłów do parlamentu. Niezmordowany w swej agitacji wyborczej Gladstone, po jednodniowym wypoczynku na zamku lorda Rosebery, puścił się w dalszą podróż agitacyjną, w ciągu której zamierza przemawiać jeszcze przed końcem wyborów w pięciu przynajmniej miejscowościach. Pomimo zabiegów najwybitniejszych przedstawicieli obu głównych stronnictw starej Anglji, wynik kampanji wyborczej nie przedstawia się zbyt jasno. Chociaż liberalni unioniści w ciągu ostatnich uzupełniających wyborów utracili mandaty poselskie, a gladstoniści pozyskali w minionym sześcioletnim okresie 26 mandatów, to jednak zwycięstwo liberalnych jest dosyć wątpliwem. Rola rozstrzygająca w tej walce przypadnie niewątpliwie dwom mniejszym stronnictwom; homerulerom irlandzkim i radykalistom angielskim. Pomimo woli nasuwa się uwaga, że nigdy wybory w Anglji nie były tak skomplikowane, jak obecne. Od kilku ostatnich kadencyj przyzwyczailiśmy się do tego, że polityka zagraniczna była czynnikiem decydującym przy wyborach. Dziś, po latach wielu występują ponownie na pierwszy plan dwie doniosłe kwestje wewnętrzne: socjalna, zredukowana na razie do 8 godzinnego dnia wyborczego i irlandzka.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 6. lipca. (*Z izby posłów*). Dyskusja nad sprawą ukaranego przez ministra oświaty posła i profesora Spincica, zamieniła się wczoraj w akt formalnego oskarżenia przeciw drwi Gautschowi. Po uzasadnieniu wniosku posła Pacaka przez p. Herolda (sam wnioskodawca bowiem nie był skutkiem słabości obecny), zabrał głos p. Kramarz i wypowiedział w namiętnym tonie tyle zarzutów przeciw Gautschowi, jak to dawno już nie zdarzyło się słyszeć w tej pokornej izbie. Pewnego razu — są słowa mowcy — wyraził się był Unger, że w gabinecie Taaffego połowa tegoż członków nie jest do czegokolwiek zdolną, druga zaś do wszystkiego. Otóż gdyby tak dzisiaj zapytać Ungera, co on specjalnie o ministrze Gautschu mniema, to odpowiedziałby niezawodnie, iż tenże jednoczy w sobie obie połowy Taaffowskiego gabinetu. Jest on bowiem zarówno do niczego, jak do wszystkiego zdolny. Mowca ostrzegał izbę, aby nie bagatelizowała afery ze Spincicem, gdyż każde stronnictwo może kiedyś stanąć w opozycji i dożyć, iż ten, albo tamten minister, posła, będącego równocześnie urzędnikiem państwowym, nagoni z posady za jego postawę opozycyjną w parlamencie.

Po Kramarzu przemawiał p. Pernerstorfer jeszcze ostrzej, krytykując dosadnie serwilizm izby, zakończył zaś słowy: „Obawiam się niestety, iż izba schowa spokojnie do kieszeni ten palący policzek, wymierzony jej przez rękę ministra..." Min. Gautsch, blady ze wzruszenia, bronił się wcale niezręcznie. Spincic — mówił minister — wygłosił w Zagrzebiu mowę podburzającą, która w żadnym związku nie stała z jego charakterem poselskim. Z tej przyczyny dano mu też dymisję, gdyż minister nie może ścierpieć w szkole profesora, który świeci młodzieży tak niepatrjotycznym przykładem. Mowę Gautscha przerywano co chwila z ław młodoczeskich.

Posłowie Zucker i Lueger przemawiali również przeciw Gautschowi, który znów starał się bronić kolegi Schoenborna. Pp. Weeber imieniem lewicy, a Abrahamowicz imieniem Koła polskiego oświadczyli się krótko za wnioskiem Pacaka, poczem uchwalono jednogłośnie, przekazać sprawę Spincica komisji dla nietykalności poselskiej.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy budowlanej, która — wbrew oczekiwaniom — została w całości przyjętą. Przeciw niej głosowali Polacy, klub Hohenwertha i Młodoczesi. Mimo to jest rzeczą pewną, iż hr. Taaffe nie przedłoży tej ustawy do sankcji cesarskiej. Najbliższe posiedzenie dziś.

Wiedeń 6. lipca. (*Z izby posłów*). W ciągu dyskusji nad wnioskiem p. Helsberga w sprawie ośmiomiljonowego kredytu dla uniwersytetów zabrał głos poseł dr. Roszkowski i zaznaczył, że udzielenie tego kredytu z okazji zamierzonej reformy studjów uniwersyteckich jest bardzo na czasie, poczem podniósł życzenia i żądania zmierzające do uzupełnienia uniwersytetów galicyjskich, prosząc o ich uwzględnienie przy rozdziale kredytu ośmiomiljonowego. (*Oklaski*).

Po przemówieniu referenta wniosek przyjęto

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 6. lipca. Z okazji dzisiejszej rocznicy spalenia Hussa, zdarzyły się wczoraj demonstracje uliczne, które spowodowały parę aresztowań.

Hamburg 6. lipca. *Hamb. Nachr.* zwróciły się były do Bismarka z zapytaniem, jakie wrażenie uczyniły na nim ataki *Nordd. Allg. Ztg.* Odpowiedział, iż się poprostu śmieje z tych artykułów, które z pewnością nie były inspirowane. Jeśli dzisiejsi ministrowie nie opuszczą obranej obecnie drogi, to będą musieli innych jeszcze rzeczy od niego wysłuchać.

Paryż 6 lipca. Parę wypadków cholery zdarzyło się tutaj.

Londyn 6. lipca. Dotychczas wybrano: 65 konserwatystów, 10 unionistów i 43 Gladstończyków.

Wiedeń 6. lipca. Kredyty 315·25, laenderbanki 230; sztacbany 300·37; alpiny 67·10; renta majowa 95·35; węg. złota 110.15.

Wiedeń 6. lipca. Komisarz gener. inspekcji kolei austrjackich, p. Jarosław Michałowski, mianowany został przez ministerstwo handlu inspektorem rzeczonej władzy. — Ustawa krajowa o poborze myta w Jarosławiu, otrzymała sankcję.

Wiedeń 6. lipca. W trybunale państwowym rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad zażaleniem dep. Spincica przeciw ministrowi oświaty. Przewodniczył dr. Habietinek. Po całogodzinnej mowie zastępcy Spincica, dr. Pattaia, zabrał głos przedstawiciel ministerstwa oświaty, radca dworu Spaun, i prosił o odrzucenie zażalenia, ponieważ w zasadzie niemożliwe jest naruszenie czyichś praw obywatelskich przez skorzystanie z prawa dyscyplinarnego, przysługującego władzom państwowym na mocy ustaw zasadniczych. Po mowie Spincica, oraz replice i duplice Spauna i Pattaia, trybunał uchwalił zażądać aktów odnośnej dyscyplinarki. Wyrok zapadnie we czwartek.

Buda-Peszt 6. lipca. Pogłoska o pojawieniu się cholery w Fiumie jest całkowicie zmyśloną.

Paryż 6. lipca. Według obiegającej pogłoski, Ravachol zostanie ścięty 15. lipca.

Petersburg 6. lipca. Sfery urzędowe nie otrzymały dotąd żadnego doniesienia o tem, aby W. ks. Włodzimierzowi podczas podróży inspekcyjnej w gubernji nowogrodzkiej zdarzył się jaki wypadek. W. książę odbywa dalej swą podróż inspekcyjną.

Sofja 6. lipca. Z porady lekarskiej udaje się książę Ferdynand bułgarski w najbliższych dniach na kurację do Karlsbadu.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	**10·02**	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz drugi

Człowiek o stu głowach

(L'homme a cent tetes)

krotochwila w 3. aktach H. Moulin i E. Delavigne w tłum. Sachorowskiego.

OSOBY:

Brisson, adwokat i deputowany	Trapszo
Alieya, jego żona	Sznage
Pani Dumont, jej matka	German
Cascarin	Hierowski
Julja, jego żona	Praunówna
Francina, śpiewaczka	Pankiewicz
Latour, dziennikarz	Walewski
Jan, służący) u Brissonów	Stróżewski
Joasia, pokojówka) u Brissonów	Urbanowicz
Ludwika, służąca Cascarina	Chmielińska

Rzecz dzieje się za naszych czasów. — I. i II akt u Brissona, III. u Cascarina.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Aptekarz Mełanowski w Komarnie poszukuje starszego magistra farmacji i praktykanta. 555

Uczeń z ukończoną 5 klasą gimnazjalną poszukuje lekcji przez wakacje na wieś lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika Polskiego" pod literami: J. K. Z. 553

Jednopiątrowa realność w pięknem położeniu i na świeżem powietrzu zaraz do sprzedania. Ulica Bilińskich l. 5. (Grodecko Polna). 547

Słuchacz filozofji, doświadczony pedagog, lat 27, poszukuje lekcji na wsi. Posiada języki niemiecki i francuski. Zgłoszenia pod literami: K. W. Hotel Europejski Lwów.

Centralne biuro *Antoniny Wereszczyńskiej* poleca uzdolnione nauczycielki, p. oficjalistów z pięknemi rekomendacjami i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska 20. 543

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Uczeń ukończywszy z celującym postępem szóstą klasą gimnazjalną, poszukuje lekcji na wakacje na wieś. Zgłoszenia: Księgarnia p. Żukerkandla, Złoczów. 551

Francuz z Paryża, udziela lekcyj języka francuskiego także przez wakacje. Akademicka 24. 456

We willi pod l. 25, św. Zofji są 2 pomieszkania na lato z werandami i ogrodem do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. Willa jest do sprzedania. 552

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12 i 3.—5.

Stajnia i wozownia do wynajęcia. Akademicka l. 3. 516

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Sklepy większe i mniejsze do najęcia w dawnym gmachu kasy oszczędności przy ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Pomieszkania do zajęcia we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego, w miarę umieszczonego kapitału na hypotekę Bliższe: *Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.* 554

Korespondencja prywatna.

H. R. Dlaczego uleciałeś, nie dawszy wedle przyrzeczenia ostatniego słowa? oczekuję wiadomości, kiedy Cię zobaczę, pewnej, obszernej, bo widzieć Cię muszę koniecznie, choćby jedną sekundę; wolałbym dzień powszedni, jak niedzielę, ale uczyń, jak Ci dogodnie. Całuję rozkoszne usta Twe! Pisz! A. C. P. R.

500

SYNAPIZMY•RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 34, Avenue Victoria.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

Rud. Sacka



w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

Zniżenie ceny koksu.

KOKS, KOKS, KOKS.

Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—8 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

PUSTOMYTY.

Stacja kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze do Stryja **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy. **Lekarz zdrojowy** Dr. C. Sztembart-Godziemba, Lwów, ul. Batorego 26. **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. **Restauracja i kręgielnia.** Połączenie **telefoniczne** z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli.

Wyjaśnień udziela:

1686 1—2 **Zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Do teraźniejszego zasiewu

TURNIPS (Rzepa)

oryginalna angielska

klgr. po zł. 1·60. 1666 1—2

Rzepa pastewna czyli ściernianka

biała okrągła i biała długa, kilogr. zł. 1

poleca w najpewniejszych gatunkach

główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.

Na morg wysiewa się 1¼ klgr. — Cenniki na żądanie franco.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 1—2 **Dyrekcja zakładu**

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Młyn wodny

(cztery kamienie) Strutyn niżny, powiat Dolina, z obszernem pomieszkaniem budynki gospodarcze, cały inwentarz, płody polne, do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość Bönsch, poczta Rożniat w.

NAGNIOTKI

niszczy pewnie bez bolu i radykalnie

NEKROTON

(cena 25 ct w. a.)

wyrobu 1710 1—26

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji.

Lwów, Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

August Schumann

ulica na Błonie l. 18. we Lwowie.

poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od **200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter.** — Zajmuje się również **wierceniem studzien** do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach. 1605 1—10

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15-go maja do 30-go września

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Skład główny wszelkich materjałów do pisania

H. Diamanda

w Rzeszowie

poleca: 1613 1—2

Rejestra K. Cybulskiego w wydaniu piątem w oprawie zł. 2·50. Treścią swoją wyszczególniają się od innych dotychczas istniejących, albowiem zastosowane są do większych i mniejszych obszarów dworskich. Do łatwiejszego prowadzenia mają index.

Oprócz tych utrzymuje w najnowszych formularzach:

Dziennik robocizny w opr.	zł. 1·50—80
Kategornik, libra	80 ct.
Raporta dzienne	60 „
„ „ większy format	80 „
„ tygodniowe libra	60 „
„ „ większy format	80 „
Kwitarjusz libra	40 „
Asygnatarjusz libra	40 „

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

1—4 poleca 1115

zupełnie świeży transport CHINSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo Congo cesarskiej	2·—
½ „ Familijnej	3·—
½ „ Melange de Moscau	4·—
½ „ Imperial	5·—
½ „ Wysiewek z herbat	1·60
½ „ Ciast angielskich do herbaty	1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4½ kilo Mokki arabskiej	10·80
4½ „ Jawy złotej	10·80
4½ „ Ceylon perłowej	10·80
4½ „ Ceylon grubo ziarnistej	10·80
4½ „ Ceylon średniej	10·49
4½ „ Cuba wyśmienitej	10·—
4½ „ Laguairo	9·60
4½ „ Guatemala	9·20
4½ „ Rio lane	8·80

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1031 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Na wsi!

w kąpielach i na świeżem powietrzu! 1641 1—?

Kieliszek starej żytnej wódki bardzo się przyda.

„Bałłabanówka" zupełnie zastępuje w skutkach koniak — to też poleca każdemu wyjeżdżającemu, a będzie przydatną z pewnością!

Handel Karola Bałłabana we Lwowie.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1436 Próbki na żądanie posyłam.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Gisėlastrasse nr. 1. Poleca i dostarcza po cenach fabrycznych **Kasy** żelazne ogniotrwałe od zł. 65. **Maszyny** do prania, **Magle** pokojowe. **Wyżymaczki, Artykuły** chirurgiczne, **Płaszcze** gumowe, **Gry i zabawy** towarzyskie, **Hamaki, Kręgle** i kule bilardowe, Farby i lakiery do podłóg i t. p. malowań, **Latarnie** stajenne i domowe — słowem wszystko, co kto tylko potrzebuje. Wysyłkę uskutecznia pocztą lub koleją **za zaliczką** i za poprzedniem pewnej kwoty przy zamówieniu. Proszę żądać cennik ilustrowany wysyłem **gratis** i **franco.** 1651

Plamy na sukniach

na materjach jasnych, jedwabnych, wełnianych i wszelkich innych

Plamy powstałe z potu. Plamy tłuste

lub z czegokolwiek bądź innego

wywabia nie zostawiając znaku po sobie.

Woda na plamy

Leopolda Lityńskiego, magistra farmacji. 1708 1—9

Cena flakonu 50 ct. w. a.

Nabyć można tylko w składzie materjałów i farb *Leopolda Lityńskiego,* przy ul. Kopernika l. 2.

ROSA PIĘKNOŚCI

(Rose de beauté)

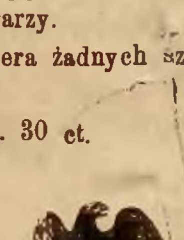
znakomicie nadaje się do wydelikacenia płci, wygubienia piegów i wygładzenia zmarszczkow na twarzy.

Niezrównany ten środek toaletowy nie zawiera żadnych szkodliwych substancji.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 30 ct.

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 1—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

SUBSKRYPCJA

na

zł. 14,664.000 austrjacką walutą srebrem

zjednoczonej 4%-wej Pożyczki pierwszeństwa

c. k. uprzywilejowanej galic. kolei Karola Ludwika

na mocy ustawy z dnia 25. Listopada 1891 r. D. P. P. Nr. 164, przyjętej do spłaty przez Rząd austrjacki.

KONWERSJA

1719 1—2

wypowiedzianych do spłaty na d. 1. Stycznia 1893.

4½% Obligacji Pierwszeństwa pożyczki z roku 1881

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika zaciągnęła w myśl umowy, zawartej z c. k. Ministerjum handlu i c. k. Ministerjum skarbu pod d. 30. Lipca 1889, zatwierdzonej ustawą z d. 22. Marca 1890 4%-wą pożyczkę pierwszeństwa w łącznej kwocie imiennej zł. 75,000.000 w. a. srebrem, celem pokrycia kosztów za urządzenie drugiego toru, pomiędzy Krakowem i Lwowem i celem spłaty pożyczek pierwszeństwa z lat 1881, 1882 i 1887.

W Maju 1890 emittowano, względnie użyto na wymianę obligacyj do spłat przeznaczonych, na mocy ogłoszonego w swoim czasie prospektu c. k. uprzyw. gal. kolei Karola Ludwika dd. 26. Kwietnia 1890, kwotę nom. zł. 40,000.000 i w Maju 1891 dalszą zł. 20,000.000 tej zjednoczonej 4%-wej pożyczki pierwszeństwa.

Powołany powyżej prospekt zawierał między innemi następujące postanowienia:

Pożyczka będzie wystawianą w Obligacjach po zł. 100, zł. 300, zł. 1.000 i zł. 5.000, opiewających na okaziciela. Obligacje te będą oprocentowane po 4% rocznie, w półrocznych terminach 1. Stycznia i 1. Lipca każdego roku i zostaną umorzone przez losowanie, w myśl planu umorzenia, znajdującego się na nich, w okresie 67 lat.

C. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika przysługuje jednak prawo wylosowania w tym lub owym roku większej ilości tychże obligacyj.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyj nastąpi bez żadnego potrącenia.

Za punktualną zapłatę procentów i kwot umorzenia tej pożyczki poręcza cały ruchomy i nieruchomy majątek c. k uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika, zaciągnięty w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Przed obecną pożyczką figurują w księdze kolejowej tylko wyżwspomniane trzy pożyczki, **na których spłatę takowa jest przeznaczoną.** W miarę, jak częściowe obligacje mających się spłacić trzech pożyczek wskutek tychże spłat są skreślone, postępuje obecna pożyczka w pierwszeństwie hipotecznem, tak że po dokonanej w zupełności ekstabulacji wspomnianych 3 pożyczek — takowa na wszelkich liniach c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika będzie zahipotekowaną **na pierwszem miejscu.**

Nowe 4% obligacje pierwszeństwa c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika mogą być użyte w myśl ustawy z dnia 14. Marca 1870 D. p. p. do lokacji kapitałów fundacji instytucji, pozostających pod nadzorem publicznym, do lokacji funduszów sierocińskich, fideikomisowych i depozytowych, tudzież do kaucji służbowych i będących podstawą interesów.

Na mocy ustawy z dnia 25. Listopada 1891 D. p. p. Nr. 164, dotyczącej nabycia galic. kolei Karola Ludwika przez Rząd, objęło Państwo austr. wszelkie na kolejach tego Towarzystwa zahipotekowane długi pierwszeństwa do wyłącznej przez siebie spłaty.

Pożyczki pierwszeństwa z lat 1882 i 1887 zostały już wycofane z obiegu przez konwersją, względnie ryczałtowe wypowiedzenie — a obecnie wylosowano w zupełności do spłaty pożyczkę pierwszeństwa z roku 1881 w myśl powyższego ogłoszenia c. k. Dyrekcji jeneralnej austr. kolei państwowych z dnia 1 Lipca 1892.

W powołaniu się na przytoczony prospekt z dnia 26. Kwietnia 1890 i na ogłoszenie c. k. Dyrekcji jeneralnej austr. kolei Państwowych z dnia 1. Lipca 1892. otwiera się subskrypcja na

resztujące

nom. zł. 14,664.000 austrjacką walutą srebrem

zjednoczonej 4% pożyczki pierwszeństwa

c. k. uprzywilejowanej galic. kolei Karola Ludwika

pod następującemi warunkami:

Subskrypcja może nastąpić tak **za gotówkę,** jakoteż **w zamian** za obligacje

4½% pożyczki pierwszeństwa c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika z roku 1881.

Mianowicie przyjmują się:

Subskrypcje **za gotówkę dnia 11. Lipca r. b.**

„ w zamian Obligacyj 4½% od dnia ogłoszenia tego prospektu do **najpóźniej 11. Lipca r. b.**

we Lwowie	**w c. k. uprz gal. akc. Banku hipotecznym,**
„ „	„ **Banku krajowym król. Galicji i Lodomerji i w tegoż zastępstwach,**
w Krakowie	„ **filji Banku hipotecznego,**
„ **Czerniowcach**	„ „ „ „
„ **Tarnopolu**	„ „ „ „
„ **Wiedniu**	„ **Union-Bank,**
„ „	„ **Wechselstube der Union-Bank,**
„ „	„ **Bank- u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft.**

I.

Przy subskrypcjach **za gotówkę** wynosi cena subskrypcyjna **zł. 95½ w. a. za zł. 100·— nominalnej wartości** prócz 4% odsetek za kupon od 1. Lipca 1892 aż do dnia odbioru.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucję 5% zasubskrybowanej kwoty nominalnej bądź w gotówce lub w papierach wartościowych.

Przydzielenie, wysokość której pozostawia się uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego, nastąpi jak najrychlej po zamknięciu subskrypcji, za uwiadomieniem subskrybentów.

W razie przydzielenia mniejszego od subskrypcji zwraca się bezzwłocznie przewyżka kaucji. Odbiór sztuk przyznanych może nastąpić począwszy od **20. Lipca r. b.** za zapłatą należytości. Każdy subskrybent jest jednak obowiązany odebrać

⅓ przyznanych sztuk najpóźniej do **25. Lipca r. b.**
⅓ „ „ „ „ **10. Sierpnia r. b.**
⅓ „ „ „ „ **31. „ „**

Kwoty niżej 5.000 zł. mają być uregulowane bez względu na powyższy podział **najpóźniej do 25. Lipca r. b.**

Po zupełnym odbiorze sztuk obrachowuje się, względnie zaś zwraca się kaucja.

II.

Przy subskrypcjach **z zamiany,** obowiązującemi są warunki następujące:

4½% Obligacje, mające być dostarczone z kuponami 1. Stycznia 1893. będą przyjmowane po kursie 100 — a wydawane natomiast 4% Obligacje nowej pożyczki pierwszeństwa, także z kuponami 1. Stycznia 1893. obrachowane po kursie 95·50,

przyczem reszta, nie mogąca być wyrównaną rzeczywistemi sztukami nowej emisji, wedle powyższego stosunku zostanie wyrównaną w gotówce. Prócz tego będą zbonifikowane 4½% odsetki Obligacyj przeznaczonych do wymiany do 1. Stycznia 1893. w kwocie zł. 2·25, zaś pobrane natomiast 4% odsetki od nowych Obligacyj do tego samego terminu w kwocie zł. 2; **wskutek czego konwertujący 4½% Obligacje pobierają do 1. Stycznia 1893., t. j. do terminu płatności 4½% odsetki.**

W ten sposób przypada n. p. za zł. 9.000 nom. 4½% Obl. zł. 9.400 nom. 4% Obligacyj i gotówkę zł. 23 w. a. prócz bonifikacji odsetek w kwocie zł. 14·50 w. a.

Dostawa zgłoszonych do zmiany 4½% Obligacyj ma się odbyć równocześnie z subskrypcją za pośrednictwem zwykłych kart zgłoszenia, wydawanych bezpłatnie przez wszystkie miejsca subskrypcyjne. Jeśli jednak przy zgłoszeniu złożono w miejscu zamiany dotyczącą kaucję, natenczas mogą być Obligacje Pierwszeństwa, przeznaczone do konwersji i później złożone, jednak nie po 31. Lipca r. b. Za dostarczeniem sztuk zwraca się kaucja.

Dokonanie przemiany rozpoczyna się z dniem **20. Lipca b. r.** Obligacje, nie podniesione do dnia 1. Września 1892, pozostają od tego terminu na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego odbiorcy w przechowaniu odnośnego miejsca zamiany.

Zgłoszenia do przemiany zostaną uwzględnione w zupełności.

Wiedeń, Berlin, Frankfurt n. M., Hamburg w Lipcu 1892.

Union-Bank. Mendelssohn & Comp.
Deutsche Effecten- und Wechselbank. Gebrüder Bethmann.
Norddeutsche Bank in Hamburg.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.